

Prenumerata

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 " — "
kwartalnie	3 " — "
miesięcznie	1 " — "
Za odosłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.	
Na prowincyi:	
rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 " — "
kwartalnie	4 " — "
miesięcznie	1 " 35 "
W państwie niemieckim	20 zł. rocznie
W innych państwach zagran.	24 " — "

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numery z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

WYDAWCA:

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Ogłoszenia

(Inseraty)

za jeden wiersz petitoryj albo jego miejsce 10 ct.

Nadane:

bezpośrednio pod kroniką 50 ct.
przed inseratami 30 "

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13
(pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402
Prenumeratę przyjmują wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numery „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu oraz u portyerów na dworcach kolejowych.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Od Administracji.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki, oraz przerw w odbieraniu dziennika.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego”, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych.

I. W ciągu ostatnich wyborów nieraz zamiało hasło: precz z kosmopolityzmem! sto to jednostronne jest nadzwyczaj wygo-

ne, ale niebezpieczne. Wygodne, bo prostą regułą otacza aureolą patriotyzmu i upar-
tuje kwintesencję polityki narodowej w tem, żeby nie dzielić i nie rozumieć prądów światowych. Hasło to jest bezskuteczne, bo hi-
storia nie daje przykładu, ażeby jakikolwiek naród obronił się od wrogów mu prądów światowych w inny sposób, jak przez unarodowienie tych prądów i wcielenie ich treści zba-
wiennej do własnej polityki narodowej. Prąd światowy chrześcijaństwa zawitał do nas w wieku X., a do Litwy w wieku XIV. w po-
staci zaboru niemieckiego.

Niemcy zwyciężali, dopóki byli w wyła-
cznem posiadaniu tej broni duchowej, której im dostarczał chrześcijaństwo. Zwykłość się odwróciła w chwili, gdy Polska i Litwa, zamiast beznadziejnego hasła: „precz z ko-
smopolityzmem”, sprzymierzyła się z chrze-
ścijaństwem i utworzyła kościół narodowy chrześcijański. Odtąd ta wielka siła światowa
działała na naszą korzyść i potęgowała nasze własne siły narodowe. To jest jedyny wzór, godzien naśladowania, wobec każdego prądu światowego. czy on się pojawia na polu reli-
gijnem, naukowem, artystycznem, ekonomicznem, lub społecznem. Jedynem zadaniem
zawsze będzie przyswoić sobie siły nowego prądu, bez zataczenia indywidualności naro-
dowej — zapanować nad nim, a nie stać się śle-
pym narzędziem polityki innych narodów lub organizacji. Światowe prądy współczesne
zeszrodkowują się wszystkie około zadania re-
formy społecznej, czyli w języku chrześcijań-
skim: zaprowadzenia królestwa bożego na ziemi.

Nie ten naród wyjdzie zwycięzko z próby
ogniowej walki z rozbitekami żywiołami spo-
łecznymi, który się zasklepia w samym sobie i tych nowych prądów znać nie chce, ale ten,
który ich treść zbawiającą najprędzej urzeczy-
wistni i im nada najdoskonalszą formę. Kwe-
stya reformy społecznej przychodzi do nas
w kilku postaciach. Najprzód we wstrętnej

postaci materialistycznej socjalizmu żydow-
sko-niemieckiego Lassalla i Marxa, który go-
dzi wprost w duszę narodu, tak, jak przed
sto laty materializm polityczny zeszłego wie-
ku, materializm Katarzyn, Frydryka W. i
Józefa II. ugodził w ciało narodu i doprowa-
dził do zagłady politycznej Polski.

Ala jedyną skuteczną bronią przeciwko
tej morowej zaradzie jest nie negacya kwestyi
społecznej, ale jej samodzielnne rozwiązanie
na podstawie idei polskiej. Trzeba czynem
pokazać, że w zapomnianym „Ojcie nasz”
Augusta Cieszkowskiego i w naszym wielkiem
objawieniu narodowem XIX. wieku tkwi głę-
bszy zarodek przyszłości, jak w sofizmatach
współczesnych, i że narodowa a uniwersalna
zarazem idea obowiązku obywatelskiego lepsze
wydać może owoce od obcej i nam wstrętnej
idei przymusu państwowego. Prądy światowe,
tak często nam wrogie, dzisiaj przychodzą
nam w pomoc. Materializm socjalistów, przed-
stawia się wobec dzisiejszego stanu literatury
jako zacofanie, jako ostatnia fala wielkiego
ruchu umysłowego wszech potężnego w XVIII.
wieku, a który, jak moda dawno porzucona,
dotarł dopiero dzisiaj do szerokiego warstw
ludowych, podczas kiedy te warstwy, w któ-
rych powstaje twórcza literatura już dawno
przeszły do innych zapatrzywań.

Cechą wybitną obecnych czasów jest od-
rodzenie się wszędzie myśli chrześcijańskiej
i przewaga wpływu uczuć nad racjonalizmem.
Nawet w odrodzeniu się chrześcijaństwa mo-
żna dopatrzyć się przewagi formy uczuciowej
t. j. katolicyzmu nad formą racjonalistyczną
t. j. protestantyzmu. Wątpić nie można, że
w chwili ten prąd jest dla nas korzystny,
ale i w obec niego należy zachować naszą
samodzielnność narodową, ażeby Polska nie
stała się znowu, jak za dynastji Wazów, śle-
pym i nieświadomym narzędziem kosmopolitycznej
polityki jenieckiej.

I tu znowu tylko idea polska nas może
wyratować. Nasza wielka literatura jest jedyn-
ą, która podniosła ideę ojczyzny do potęgi
ideatu religijnego i zrobiła z narodowości
świętość niezaruszalną, a jako cel ludzkości
postawiła nie zagładę narodów lub tryumf
jednego z nich, ale harmonijny rozwój wszyst-
kiego, każdego w służbie swojego postępienia.
To też obok wszelkich kwestyi polityki po-
tocznej z dnia na dzień pozostaje nam jako
pierwszy obowiązek rozwój naszych idei na-
rodowych jako najwspanialszą podstawą po-
stępu i ochrona samodzielnności narodowej
w obec wszelkich wrogów zewnętrznych czy
wewnętrznych.

Piast.

Skład nowej Izby posłów.

Podane wczoraj w rubryce „Wiadomości
politycznych” cyfrowe zestawienie, uzupełniamy
obecnie wykazem imiennym posłów, uszerego-
wanym w stronnictwa.

Postępowcy niemieccy. Z kuryi
powszechnej: Ernest Herbst Karol Röhling.
Z kuryi gmin wiejskich: Adolf Glöckner,
Wacław Gressl, Wacław Günther, Wincenty

Hofmann, Józef Kirschner, Gustaw Nowak,
Franciszek Peschka, dr. Franciszek Roser,
Antoni Steiner.

Z kuryi miejskiej: Józef Bendel, Henryk
br. Elvert, dr. Leonard v. Demel, Jan Dre-
xel, dr. August Fournier, dr. Alojzy Funke,
dr. Leopold Götz, dr. Gustaw Gross, dr. Te-
odor Haase, Wiktor Hübner, Józef Kareis,
dr. Józef Kopp, dr. Otto Lecher, Franciszek
Lorber, dr. Maks Menger, dr. Fryderyk Ni-
sche, Konstanty Noske, dr. Antoni Pergelt,
dr. Emil Persche, Maks Pfliegl, dr. Adolf
Promber, dr. B. W. Russ, dr. Zdenko Schü-
cker, dr. Antoni Stöhr, Paweł Welponer, Ka-
rol Wrabetz.

Z izb handlowych: Rudolf Auspitz, Adolf
Bohary, dr. Józef Habermann, dr. Rudolf
Knoll, Juliusz v. Kink, Maks Mauthner, dr.
Aleksander Peetz, Emanuel v. Proskowetz,
Dawid Tittinger, Jan Winholdel.

Z wielkiej posiadłości: Br. Aerenthal, Ed-
mund hr. Attems, Erwin hr. Auersperg, dr.
J. M. Baernreither, dr. Damm, Henryk v.
Dobhoff, hr. Guido Dubsky, Bernhard hr.
Ehrenfels, Alfred Eltz, Rudolf hr. v. Teichek,
dr. v. Grabmayr, Rudolf hr. v. Hackelberg,
hr. Franciszek Hartig, dr. Gustaw Hirsch,
dr. Fryderyk Jaksch v. Wartenhorst, dr. Hu-
bert hr. v. Klein, Karol hr. v. Kienmanseg,
Maks hr. v. Kübeck, Antoni hr. v. Ludwig-
storff, Alfred hr. v. Mosron, Józef hr. v. Schwe-
gel, Ernest hr. v. Sedinitzky, br. Skrbensky,
Emanuel hr. v. Spens, Karol hr. Stürckh, Ro-
bert hr. Terlag, Emil v. Tersch, hr. Karol
Maurycy Zedtwitz.

Członkowie partji srodką z wiel-
kiej posiadłości: Aristides v. Baltazzi, hr. Zy-
gmunt Berchtold, hr. Better v. Lilie.

Niemiecka partja postępowa: dr.
Ernest Bareuther, Józef Böheim, dr. Maks,
Budig, dr. Karol Chari, J. W. Dobernig,
Hugo Eisele, Leopold Erb, Adolf Foller, Ko-
nrad v. Forcher, Wacław Gebler, Karol Ghon,
Franciszek Girstmayr, Wiktor Heeger, dr. Lu-
dwig Heinemann, Ryszard Herzmannsky, F.
Hinterhuber, dr. Wiktor v. Hochenburger, dr.
Paweł Hofmann v. Wellenhof, Franciszek Ho-
fman, Antoni Hueber, August Kaiser, Emeryk
Kienmann, dr. Franciszek Kindermann, Fran-
ciszek Kittel, dr. Artur Lemisch, Ferdynand
Ludwig, dr. Rudolf Mayreder, Maciej Millesi,
Franciszek Moosdorfer, dr. Petzler, Rudolf
Polzhofer, dr. Józef Pommer, Alojzy Posth,
Henryk Prade, Franciszek Richter, Franciszek
Rigler, Antoni Seidl, dr. Otto Steinwender,
dr. Juliusz Sylwester, Jan Tschernigg, Am-
broży Wernisch, dr. Edward Wolfhardt, Józef
Zimmer.

Socjalni demokraci: Ernest Berner,
Piotr Eingr, Jan Daszyński, Józef Hannich,
Józef Hybesch, Wilhelm Kiesewetter, Jan Ko-
zakiewicz, Jan Resel, Edward Rieger, Antoni
Schrammel, Józef Steiner, dr. Leo Verkauf,
Karol Bratny, Edward Zeller.

Liberalni Włosi: dr. D. Angeli, dr.
B. Bartoli, Józef Basewi, dr. Cambon, Alojzy
v. Campi, J. br. Ciani, dr. Gambini, dr.
Attilio Hortis, Alfred Lenassi, Waleryan
br. v. Malsatti, Leopold Mauroner, dr. Panizza,
dr. Ludwik Rizzi, dr. Verzegnassi.

Demokraci: dr. Ferdynand Kronawet-
ter, dr. Benno Straucher.

Chrześcijańsko-socjalni: Ju-
liusz Aksmann, Herman Bielhawek, dr. Al-
bert Gessmann, Józef Gregorig, Alojzy Hof-
bauer, Gotfryd Jaks, Grzegorz Kletzenbauer,
ks. Alojzy Lichtenstein, dr. Karol Lueger,
Jan Mayer, Karol Mittermayer, Ferdynand
Neunteufel, Jan Oberndorfer, dr. Robert Pattai,
Juliusz Prochazka, dr. Józef Scheicher, Józef
Schlesinger, Ernest Schneider, Michał Schoitz-
wohl, Jan Schreiber, Leopold Steiner, Józef
Strobach, Walter v. Troll, Ernest Vergani,
Adolf Wedral, dr. Ryszard Weisskirchner,
Jan Wohlmayer.

Niemieccy klerykali i katolicka
partja ludowa: Celestyn Baumgartner,
Wojciech Dungi, Józef br. Dipauli, Grze-
gorz Doblhamer, Józef Doblhofer, dr. Alfred
Ebenhoch, Juliusz hr. Falkenhayn, Henryk
Fink, Henryk Foerg, dr. Wiktor v. Fuchs,
Franciszek Hagenhofer, Józef Hauels, Karol
hr. Haugwitz, Zygmunt hr. Hayden, Błażej
Herk, Rudolf hr. Huyn, Alojzy Karlon, dr. J.
Kathrein, Maciej Kaltenecker, dr. Kapferer,
Antoni Keil, dr. Leopold Kern, Józef Kurz,
Franciszek Loser, dr. Ambroży Mayr, Mi-
chał Muhr, Jan Plass, Maciej Rammer, Jan
Rogl, Jerzy Schachinger, dr. J. Schöpfer, Mar-
cin Thurnher, L. M. Treuinfels, Ferdynand
Tufel, Franciszek Wagner, Józef Menger, Fr.
Zallinger, Józef Zaunegger, Jan Zehetmayer.

Klerykali włoscy: dr. Emanuel
Bazzanella, dr. Enrico Conci, Don Lorenzo
Guetti, Jan Salvadori, dr. Zanetti.

Czescy konserwatyści z wielkiej
własności: dr. Ludwik hr. Belcredi, Ferdy-
nand hr. Chotek, dr. Eugeniusz hr. Czernin,
dr. Fryderyk hr. Deym, Jan hr. Lazansky,
Karol hr. Lilgenau, dr. Otto Mettall, Ludwik
Pabstmann, Edward hr. Palffy, Oskar Parish,
Jan Radimsky, Otto hr. Serenyi, Wacław
Schulz, hr. Günther-Stolberg, Ernest hr. Syl-
va-Tarouca, dr. v. Wiedersperg, Wilhelm hr.
Wolfenstein, hr. Maks Karol Zedtwitz.

Czesi: Karol Adamek, Gustaw Adamek,
Filip Beezvarz, Guido Bielsky, dr. Gabriel
Blazek, Józef Brdlik, Józef Bromowsky, Wa-
claw Brzeznowsky, dr. Edward Brzozda, Józef
Dolezal, Franciszek Dostal, dr. Jan Dwo-
rzak, dr. Emanuel Dyk, dr. Emanuel Engel,
Wacław Formanek, dr. Fort, dr. Edward
Gregr, Maks Hajek, Jan Heimrich, dr. Józef
Herold, Wojciech Holanek, Ignacy Horzica,
Józef Howorka, Herman Janda, Jan Kaftan,
dr. Józef Kaizl, Jan Karlik, dr. hr. Wacław
Kaunie, Karol König, dr. Karol Kramarz,
Wacław Krumpholtz, Alojzy Kryf, dr. Wilhelm
Kurz, Wojciech Kulp, dr. Ignacy Lang, Wa-
claw Lebloch, Karol Loula, Konrad Martinek,
Jan Maszalka, dr. Fryderyk Pacak, dr. Placek,
J. Posbischny, dr. Ottokar v. Prazak, Fran-
ciszek Rozkoschny, Franciszek Szwarcz, Wacław
Sehnal, Ignacy Seichert, dr. Wacław Schileny,
ks. Fryd. Schwarzenberg, Edward Skala, dr.
Franc. Slama, dr. Slawik, Józef Sokol, Erwin
Spindler, Józef Starostik, dr. Adolf Stransky,
Józef Spożil, Wilhelm Tekly, Franc. Udrzal,
Ignacy Vychodil, dr. Jan Zacek.

Czeski klerykal: ks. Antoni Stojan.

Młodoczeski radykal: dr. Jan Va-
szaty.

Czeski agrarczyk: Jan Sramek.

Schönererjanie: Karol Iro, Jerzy
Schönerer, Karol Türk, Karol Herman Wolf.

Polacy: Dawid Abrahamowicz, Euge-
niusz Abrahamowicz, dr. Leon Biliński, Ju-
lian hr. Błażowski, Józef Bogdanowicz, Jerzy
hr. Borkowski, dr. Emil Byk, Leon Chrz-
anowski, T. Czarkowski, Herman Czac-Lin-
denwald, dr. Duleba, Wojciech hr. Dziedu-
szycki, Karol Fischer, Michał Garapich, Jul.
Gizowski, Władysław Gniwosz, Włodzimierz
Gniwosz, dr. Jan Gorski, Jan Götz, Seweryn
Henzel, hr. Ferd. Hompesch, Kornel Horody-
ski, Apolinary Jaworski, Adam Jędrzejowicz,
dr. Leon Kolischer, dr. Kozłowski, dr. Wi-
told Lewicki, dr. Stanisław Madeyski, dr. Teofil
Merunowicz, dr. Józef Milewski, Edmund Na-
wrocki, dr. Olpiński, Leon Pastor, Jakob
Piepes, dr. Leonard Piętak, dr. Piński, dr.
Leon hr. Piński, Józef Popowski, Jan Poto-
czek, dr. Arnold Rapoport, dr. Edward Rittner,
Kazimierz Rojowski, dr. Gustaw Kozłowski,
dr. Maurycy Rosenstock, dr. Tadeusz Rutow-
ski, Ignacy Rychnik, ks. Paweł Sapieha, Au-
gust Sokółowski, Władysław Struszkiewicz,
Ignacy Świeży, dr. Maksymilian Trachten-
berg, Paweł Tyszkowski, dr. Walewski, dr.
Ferdynand Weigel, Henryk Weiser, dr. Hen-
ryk Wielowiejski, J. Wiktor, Stefan Wysocki,
Józef Znamirowski.

Polscy ludowcy: Jakób Bojko, Fr.
Krempa, dr. Winkowski.

Stojałowszczyzy: Robert Cena, dr.
Danielak, Jan Kubik, Tomasz Szajer, ks. An-
toni Szponder, Jan Zabuda.

Rusini ugodowcy: Aleksander Bar-
winski, Jan Grobelski, Modest Karatnicki, J.
Mandyczewski, Ksenofont Ochrymowicz, Ana-
tol Wachnianin, dr. Bazyli Wolan, dr. Win-
nicki.

Rusini radykaini: dr. Jarosiewicz,
dr. Okuniewski, ks. Daniel Taniackiewicz.

Rumuni: br. Eudoksy Hormuzaki, Fr.
Lupul, dr. Jerzy Popowici, br. Jerzy Wassilko,
dr. Jan Zurkan.

Słowaczczyzy: v. Berks, hr. Alfred
Coronini, dr. Lambert Einspieler, dr. Andrzej
Ferjancic, dr. Antoni Gregoric, dr. Leopold
Gregorec, dr. Jan Krek, Józef Kuschar, Wil-
helm Pfeifer, Józef Pogacnik, Franciszek Po-
vrze, Franciszek Robic, dr. Schuklje, dr. Iwan
Schusterschitz, Józef Zikar, dr. Ignacy Zitnik.

Kroaci: Jerzy Biankini, Wawrzyniec
Boric, dr. Kajetan Bulat, dr. Piotr Klac,
dr. Maciej Laginja, J. B. Berit, Alojzy Spin-
cic, Antoni Supuk, dr. Antoni Trumbie, Bu-
kovic, Łukasz Zore.

Serbowie: dr. Dusan Baljak, dr. Ra-
dosław Kvekdie.

Dzieci: Franciszek Kupelwieser, dr. Ro-
schmann, Stefan Stefanowicz.

BAJECZNIE KOLOROWA

Nowela

Sewera.

(Ciąg dalszy).

— Zostaw lizusom i partaczom świętych
pańskich. Partacze, dlatego są lizusami, bo
czują, że partaczami zostaną całe życie.

— A więc — mówił Wacek spokojnie —
cieszę się, że wpadł w waszą myśl, zrozu-
miał wasze pragnienie, trafilam w sedno wa-
szej idei. Nie potem leciał po plener do Pa-
ryżu, żeby go później zdradzić!

— Wacek, my czujemy, że ty go nie zdra-
dzisz.

— Nie, nie zdradzisz, wiemy — dodał
Dyzma. A teraz panowie nowa idea! Cho-
dziłmy do ludu, jak wypomadowani na gład-
ko panowie, fraterzy, niszki zółtą, koftuny.
Jezeli zbrać się z ludem, to stać się nim!
Nie jestem deklamator, jak Wacek i kończę:
luziemy do ludu w sukmanach, płótniankach,
kafianach, spiczastych kapeluszach z pawimi
piorami i butach z podkawkami.

— Z podkawkami! — wołała uniesiona
młodzież.

— Żeby dziewczęta nie mogły odróżnić
malarza od parobka.

— To własnie!

Gdy wejdziesz naprawdę w lud, wtedy
on inaczej będzie wyglądał na naszych obra-
zach.

— Racya, racya!...

— Pierwsze wesele, a na niem ani je-
dnego z naszych, jako surdutowca, uczesane-
go na gładko.

— Śmierć surdutowcom! — zawołali, śmie-
jąc się.

— Poznaj malarzy!

— Panowie — zaczął Wacek — idea zna-
lazła swój wyraz! Dyżma odkrył jako Ko-
lumba.

— Łamaliście sobie łby bez mego od-
krycia, chodzili jak pijani i nie trafili do
ludu.

— Do knajpy, obławę wynalazek!...

Wacek przed wieczorem posłał chłopaka
ze szkoły z nowym płótnem do bronowickiej
karczmy, a sam wrócił do mieszkanka, ułożył
się na sofie, pochwycił ulubionego Słowackie-
go i rozkoszował się nim. We wszystkich
blaskach swego życia porwał Słowackiego,
aby ducha topić w pieszczotliwym rymie i
muzyce poezji.

Otworzył książkę bez wyboru, czytał
głośno:

„Oż ja jej powiem? — Ja jestem ubogi

„Pau Regent jasných atlasů nauiesie,

„Przyjdzie koñmi karymi w koleisie —

„Opowie, jakie ma pod domem stogi,

„Jakie baranów, owiec pełne góry,

„Jak te barany, jutro w Berdyczowie

„Przemieni w perel kataluckich sznury,

„I ja ubierzę, — że jak aniołowie

„Będzie świeciła między siostry swemi,

„Okryta blaskiem i gwiazd złotemi,

„A ja — co powiem?...
„Co ja przyniosę?...

— Co ja przyniosę, — zawołał i stanął,
jak wryty. — Ja przyniosę — mówił wolno,
— młodość, serce, zapal do sztuki, plener,
samą sztukę. Ja przyniosę naturę ukradzioną
niebu, jak ogień, drganie powietrza, przestrzeń,
ciszę, nieskończoność.

Przetarł ręką czoło.

— Komu to wszystko przynosisz?... Lu-
dziom, czy tej dziewczynie, która tylko może
być ciepłą płamą w twoim pejzażu?... I gorącą
krwią mego serca — szepnął. — Do ludu idę,
to znaczy kochać go, w jego najpiękniejszej
postaci, kochać go w jego młodości, w jego
wdzięku, w jego prostocie, to znaczy kochać
jego dziewczęta, ciepłe, szczere — kochać
wiosnę jego życia.

Pochwycił książkę, przesunął kartkę i
znowu czytał głośno:

„Nad sianem, nad żłobeczkim

„Aniolek z aniołeczkim

Bidentes

„Przyleciały wróbelki

„Do Panny Zawiacielki

Cantantes.

„Przyleciały łanecuchy

„Zabędzi srebrne puchy

Mutantes.

„Puchu wzięła troszeczkę

„Zrobiła poduszeczkę

Dzieciatku.

„Potem je położyła

„I sianem nakryła

W żłobiatku.

— Puchu wezmę troszeczkę, zrobię po-
duszeczkę dzieciętku. Niech spi i marzy: o
wiosnie, o słońcu i o przebudzeniu myśli.

I zaczął deklamować z pamięci:

„Któż ja ma? czasem gdzieś w pastuszku siedzi,

„Ta myśl najczystsza, więc władająca światem,

„A nikt jej krokiem ziemskim niewypredzi,

„Choć owce ludem jej — a berio kwiatem...

„Widziano więc raz, jako helmom z miedzi

„I krolom drogim okrytym szkarlatem

„Przyszła na pomoc taka bobaterka

„Jedna słoneczna i święta pasterka."

— A berlo jej „kwiatem"... Ona sama

kwiatem wiosny, wiosną ludu tego.

Rzucił się na sofę, rękami podparł głowę
i marzył beładnie. Nie wiedział, czego chce,
nie nie pragnął. Oczy dziewczęta, przysto-
nięte do połowy rżesami świeciły mu, drga-
jące usmiechem, kąciki wąskich ust drżały,
lecz nie wiedział o czem. Usił ja obok sie-
bie, gonit ją myślą, słuchał, lecz nie słyszał...

— Coś się we mnie przewala, coś prze-
mienna, coś się dzieje, lecz niech mnie piorun
trzaśnie czy wiem co? Gdybym mógł przy-
łożyć ucho do mego serca, podłuchać jego
szmerów i dowiedzieć się, czego chce i czego
pragnie.

— Ściąć kosą ten wiosny kwiat, — to
podle — nigdy! Niech rośnie, niech się roz-
wija w ciepłe słońca, w krasie niewinności...
Dlaczego rzucam myśl zrobienia z dziewczęci
madonny? Coby to była za madonna, kłękaj-
cie narody! Słodczy, prawda i te wielkie oczy
patrzące, głębiemi tęsknoty. Wiosna śmieje
się do słońca, a w oczach głębie nieskoń-
czoności.

Zerwał się i chodził po pokoju.

— A jednak nie mogę malować madon-
ny, pejzaż mnie bierze nasz i drgające świa-
tłem powietrze. Wszystko mnie bierze, wio-
sna, kraj rodzinny i dziewczę... Wszystko się
łączy i miesza w mej głowie, tworząc jeden
wielki plener, którym oddycham, pragnę go
przycisnąć do serca i tonąć w nim.

Wiosno, ty uroku młodości! Być młodym
i wiosną mieć obok siebie i w sobie — to roz-
kosz! Jest mi tak dobrze, jak wtedy, gdy miał
maturę, wyszedłem z gmachu szkolnego, spoj-
rzałem na świat i odczekałem. Nie nie my-
ślałem, nieczego nie zgadłem, świat był dla
mnie białą plamą, płótnem niedotkniętym —
alem oddychał, oddychał, oddychał — już na
drugiej stronie. I dziś staję, przed rozbitem
na ramach czystym płótnem i oddycham świe-
żością wiosny i budzącą się wiosną w mem
sercu. Nic nie żądam od świata i ludzi. Za-
to od słońca chcę ciepła, farb, różowej ju-
tzenki, tęczyowych kolorów, złota, gorącego
złota, tkane go w powietrzu. Ludzie to plamy
czerwone lub białe i moja dziewczęta jest
tylko plamą mego pejzażu. Rozkoszna pla-
ma! Zrobię ją w plenerze przy żniwie z sier-
pem w ręku. Zrobię ją w ruchu, gdy zjętą
garsz zboża przeginając się rozkosznie kła-
dzie. Co tu motywów, co tu motywów! Boże,
byle wyjść z tego głupiego miasta.

Z ziem polskich.

(Artykuły Solowiewa. — Stosunki polsko-niemieckie. — Stypendium Kopernika.

W St. Pet. Wied. pojawił się artykuł współczesnego filozofa rosyjskiego Włodzimierza Solowiewa o kościele narodowym polskim. Było to trzech artykułów. W dwóch pierwszych mówił i przekonywał prasę rosyjską o niewłaściwości podnoszenia spraw podobnych i niemożliwości takiego kościoła, który, gdyby nawet miał powstać, musiałby pozostać sektą o bardzo ograniczonej liczbie przelotów. Artykuł trzeci, zamykający konkluzję autora, brzmi, jak następuje:

„Dzisiaj (21) ruski kościół prawosławny święci objawienie cudotwórczej częstochowskiej Matki Boskiej. Stary ten obraz, stylu bizantyjskiego, czczony przez pobożność rosyjską, jest zarazem narodową świętością Polski.

„Niewątpliwie wynalazcy polskiego kościoła narodowego zapomnieli o malej rzeczy: o Częstochowskiej Matce Boskiej. Jest to zresztą całkiem naturalne. Jakiż stosunek może zachodzić pomiędzy Najświętszą Panną, a apolożką księży żonatych? Atoli pytanie praktyczne pozostaje nierozstrzygnięte. Jakże postąpić z Częstochową? Może oddać gwałtem nową sekcję, która się odłączyła od kościoła katolickiego. Proponowanie czegoś podobnego byłoby równoznaczne ze zdradą państwa i nie może być brane na serio. Jeśli więc Częstochowę trzeba pozostawić w spokoju, to nowa sekta księży żonatych, która już z samego pochodzenia i podstaw nie może się stać kościołem, nie zajmie nigdy stanowiska kościoła narodowego, chociażby tylko dlatego, że będzie pozbawioną głównej polskiej świętości narodowej.

„Cóż więc z całej historii o kościele narodowym pozostanie, oprócz bezsensownych pretensyj w słowach i tylko nowego środka zatargów i rozkładu — w praktyce?

„Chętnie gotów jestem uwierzyć, że niektórzy pracownicy, czy obrońcy fantazji o kościele narodowym polskim, pragną szczerze zbliżyć Polaków z Rosją i prawosławiem.

„Ale w takim razie, co za dziwne zaślepienie: dla osiągnięcia tego celu szukanie dróg nielegalnych, nieuczciwych i wywołujących jeno zatargi i niechęć, gdy od wieków istnieć trwała podstawa netylko do zbliżenia, lecz i do jedyności zgody na legalnym i pokojowym gruncie wspólnego kultu! Nie w sekcie, z grzechu i dla grzechu, poczętej w ignoranckich kancelarych i gabinetach, lecz na Jasnej Górze, gdzie królują bezgrzeszna świątynia chrześcijaństwa, połączą się i oddadną już łączą się bracia wspólnego szczeru, rozdzielani u dołu przez zmysły cielesne i sprawy, nie sięgające do dziejących wysokości istotnej pobożności.

„Pośród różnych poglądów na stosunki polsko-rosyjskie, zatracono zupełnie pogląd jedynie stosowany dla patriotów „Rusi świętej” — pogląd wiary i pobożności. Tu występuje przedewszystkiem i na plan pierwszy pytanie, jak spogląda na stosunki rosyjsko-polskie Ta, której obraz na Jasnej Górze ściągają rok rocznie ku sobie i łączą we wspólnym uczuciu, tłumy niezliczone Rosyan prawosławnych i Polaków katolików? Pytanie śmieszne dla niedowiarka i pojętne dla obłudnika; ale każdy, dla którego świątynia religijna jest żyjącą rzeczywistością, wie, że to śmieszne i pojętne pytanie, jest jedynie doniosłym w całej tej sprawie. Postawienie tego pytania jest rozstrzygnięciem go. Gdyby nawet w całym społeczeństwie rosyjskiem nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby stanął na punkcie widzenia Jasnej Góry, to ona nie straciłaby na świętości i znaczeniu a sprawa stosunków polsko-rosyjskich będzie ostatecznie rozstrzygnięta przez historię, nie z jakiegokolwiek innego punktu widzenia, jeno z tego, jako jedynie prawdziwego.”

— Nowości wystąpiły z ostrym artykułem o stosunkach polsko-niemieckich. Dziennik zaznacza, że współzgodnie z utrwaleniem się sojuszu francusko-rosyjskiego rozpoczyna się przesładowanie Polaków w Prusach,

a w następstwie tego nagłego zwrotu — obużenie pośród Polaków poznających świadomości solidarności słowiańskiej, co znowu obraża władze niemieckie. Dziennik petersburski utrzymuje, iż polityka antypolska w Prusach niezmieniona — nie da się usprawiedliwić, w sprawie zstąpienia w Opalenicy np. sądy użyły winę po stronie przedstawicieli polityki, jak tylko zwrotem polityki w Rosji. Przyczyna dalej całą szereg rozporządzeń pruskich przeciwko Polakom i dosadnie charakteryzuje stosunki niemieckie. „Cesarz Wilhelm pragnął bezwarunkowo okazać się najzupełniej samodzielnym i dlatego usunął Bismarcka; lecz widmo bismarkowskie dotąd go ściga. To też gdy „kurs nowy” miał swój wyraz w zaprzestaniu przesładowań Polaków, ruchu socjalnego i t. d., „kurs najnowszy” przedstawia reakcję w kierunku upodobań junkrów pruskich”. Artykuł nakreślił jest z powodu upadku projektu wzmocnienia marynarki, — projektu, na którego niepomysłne losy wpłynęły ostatecznie głosy przesładowanych Polaków.

— Dniów. Warsz. umieszcza dłuższe wyjaśnienie z powodu interpelacji gazet polskich o stypendium im. Kopernika. Dniów. pisze:

Jeżeli w r. b. stypendystami im. Kopernika zostali głównie studenci z nazwiskami rosyjskimi, to w 3 latach poprzednich studentów, którzy otrzymali to stypendium, byli prawie wyłącznie pochodzenia polskiego, jak to widzimy z załączonej listy.

W 1893—4 r. stypendium im. Kopernika przyznano studentom:

Bronisławowi Karwackiemu — z 3-go kursu i Romanowi Januszkiewiczowi — z 2-go kursu.

W 1894/5 r. — Bronisławowi Karwackiemu — z 4 k., Stanisławowi Olewskiemu — z 4 k. i Stanisławowi Zakrzewskiemu — z 4 k. W 1895/6 r. — Edwardowi Arciszewskiemu — z 4 k., Romanowi Januszkiewiczowi — z 4 k., Franciszkowi Kuropatwiskiemu — z 3 k., Leizerowi Peretziowi — z 3 k. i Chaimowi Feinsteinowi — z 2-go k.

Nie należy sądzić — pisze Dniownik — iż zupełny brak nazwisk rosyjskich i mała liczba żydowskich między stypendystami tych lat trzech, zależały od silnej przewagi liczebnej studentów narodowości polskiej nad studentami innej narodowości: — na trzech kursach wyższych w 1894/5 r. było 8 studentów narodowości polskiej, 5 Rosyan i 5 żydów, a w 1895/6 r. na 9 studentów Polaków było 4 Rosyan i 7 żydów; nastąpiło to tylko wskutek tego, że podział stypendyów im. Kopernika za te lata między najlepszymi studentami był uznany przez fakultet za najbardziej sprawiedliwy i zgodny z interesami studentów obu wydziałów fakultetu. Nie kijem, to pałką!

Z. ruskiego obozu.

W ostatnim ruchu, który przejawiał się w Galicji wschodniej w akcji wyborczej, a który ruskie dzienniki, owiane stronnictwami, chcą koniecznie przezwyciężyć — cechy tej, jasno skomplikowanej według programu i w określonych zamkniętych żądaniach, nie możemy dopatrzyć się za żadną cenę. Widzieliśmy wprawdzie ruchy chłopskie w Komarnianskiem, Kałuskim, Stanisławowskim i t. d., słyszeliśmy niejednokrotnie powtarzane okrzyki: *paniu rzyty!* — rozbrzmiewające po prowincjonalnych miasteczkach i siolach, widzieliśmy nawet liczne ołchary, jakich dostarczały masy ruskie, ludowe, lecz mimo tego nie przestaniemy twierdzić, że cały ten ruch był o tyle tylko ludowym, o ile lud w nim brał udział, — udziału, który nie był, nieświadomy, bo lud odgrywał tu tylko rolę kółek w maszynie, której sprężyną poruszały agitatorowie, jedynie i wyłącznie tylko świadomi celów i następstw, przedsięwziętych przez siebie środków.

Ruch ten, ta namiętność, rozbudzona do skrajności, w których z zacięciem ustłumiony dobytek się okrzyk: *budem rzyty!* — został sztucznie wytworzony zreczną agitacją, nie liczącą się z nieczem, z żadną ewentualnością. W tym okrzyku zemsty zamknął

lud łaski swoje dążności i cele, lecz z pewnością żaden z żywych uczestników nie był i nie jest w stanie wyświeltić, dlaczego i po co biegł za tem hasłem, rzucanem w jego duszę.

Porównywać więc ruch ten z ruchem ludowym polskim — byłoby profanacją idei, bądź co bądź, w założeniu swem czystej i szlachetnej i gąszczem do prawdziwego uświadomienia ludu, jakkolwiek spaznione nieco w szczegółach przez jej głosicieli.

W ruchu ludowym polskim bierze lud udział, lecz udział czynny, nie bierny, a jeżeli zdarzy się chwila, że i tu lud da się czasem uwieść agitacji i idzie za zdaniem swych mennerów, to czyni to jednak z mniejszą lub większą świadomością rzeczy. Czy tak się ma sprawa i z ludem ruskim? Czy jest w tym ludzie do tego stopnia rozwinięta samodzielnność i poczucie praw własnych, by mógł się on obyć bez pomocy doradców; czy jego wreszcie winą, że nie potrafi odróżnić doradców prawdziwych — od nieucznych i fałszywych agitatorów?...

To, co nam prawi ruscy politycy o „świadomości i dojrzałości ruskiego ludu, który z męstwem szedł przeciwko wszelkim przeciwnościom” — jest tylko farsą, z którą prawdę liczyć się nie potrzebujemy. Aby być świadomym praw własnych i stać na stanowisku ich stróżownią, — trzeba się znajdować na pewnym poziomie oświaty, do którego lud ruski, mimo starań wiekowych — nie doszedł jeszcze; trzeba brać żywy, ale samodzielny udział w ruchu i życiu publicznym, zajmować się sprawami kraju, począwszy od własnej gminy. Tylko w ten sposób może się u ludu rozwijać horyzont myśli i pojęć, tylko w ten sposób, wieśniak, obywatelski się ze sprawami gminy, a następnie powiatu — będzie mógł wglądać w potrzeby kraju, tylko wyrobiony w sobie pewien sąd własny — będzie mógł sięgnąć umysłem do spraw państwa dotyczących, oraz uwzględnić jego właściwe potrzeby. Bez tego przygotowania, bez tych podstaw koniecznych — wszelkie mówienie, czy pisanie, na temat uświadomienia ludu w ogólności i dostatecznego przygotowania tegoż do rozpatrywania rozmaitych a w szczególności częstokroć tak zawitych programów politycznych — nie przestanie być tylko frazesem.

Rząd państwa powinniśmy uważać niejako za uniwersytet, do którego dostęp winny mieć tylko żywi, dostatecznie przygotowani. Miek do studiów uniwersyteckich potrzebne są studia przedwstępne, przygotowawcze — tak tembardziej do parlamentu i roztrząsania spraw państwa potrzebną jest praca przedwstępna, którą odbyć należy w gminie, powiecie, Sejmie. A pracę tę znać powinni nie tylko ci, którzy wybór przyjmują, ale i ci, od których wybór ten zależy; wyborcy bowiem inteligentni, sami dobrze obeznani ze sprawami i potrzebami kraju i państwa — rozróżnią łatwo kółko od pszenicy i powierzą mandat temu, który najlepszą daje gwarancję, że potrzebom tym uczyni zadość, wyborcy zaś nieświadomi dają się unosić agitacji i przyjmują zdania narzucone.

Wiedzą o tem dobrze ruscy politycy, i dlatego też, zamiast podjąć się pracy w kierunku rzetelnego uświadomienia ludu — oni pakują z ludem, jako politycznie dojrzałym, drażnią jego ambicję po to tylko, aby tem dogodniej wodzić go potem na tancucho własnych interesów i własnych ambicji.

W ruchu ludowym polskim — stoją na straży interesów ludu tacy ludzie, jak Bojko i Wojcik, znający interesy i potrzeby warstwy, z której wyszli, którzy więc umięją je zdefiniować, jasno określić i wypowiedzieć. Czy tak ma się rzecz i w narodzie ruskim?...

Tu na czele interesów ludu stoją Korolowie, Frankowie, Didycy, Romanukowie i cała zgraja doktorów i niedoktorów, sięgających waśi i fałszywe programy i z mętnej wody wyławiają dla siebie mandaty. — Tu na skórze nieświadomego ludu czynią się doświadczenia, która partya uzyska najwięcej głosów, aby potem mieć niejako statystyczny przegląd, czyj program zasługuje na względne miano żywotnego. — Tu ksiądz ruski staje jako pasterz na czele trzody najczę-

ściej po to tylko, by zwieść ją na bezdroża i polityczne manowce. — Tu odbywa się dalej z całym cynizmem i brutalnością targ o idee, daje się ludowi policyjne moralny tem, że stawia się mu z góry narzuconych wybrańców i przedstawicieli, liczy się jego głosy ale nie opinie, — każe mu się wybierać bez przedstawienia ewentualności zostania wybranym.

I jakież tu pomysły o dojrzałości tego ludu, jeżeli lud ten, od lat wielu konsekwentnie bałamucony, nie zdobył się ani razu na akt żywego, samodzielnego protestu, lecz z owczą uległością słucha głosu przewodników i na ołtarzu Baala składa dobrowolne ofiary z swojego mienia, a nawet krwi swojej?!

A praca, jaką się tu prowadzi nie jest pracą oświadczenia, ale raczej unieszkodliwiania tego ludu.

Od lat trzydziestu głosił ruskiemu ludowi narodowy, że moskalofilia są wrogami narodowego rozwoju Rosjanów; od czasu powstania radykalnej partji, głosił mu księża, że radykalizm godzi na świętości religijne i kościelne i stara się podkopać znaczenie i wpływ ruskiej cerkwi w narodzie. Dziś zaś ci sami narodowcy, ciskający groiny na moskalofiliów, ci sami księża, rzucający klątwy na całą radykalną robotę — w akcji wyborczej podali sobie przyjazne dłonie, odrzucili na bok stronnictwo wasni i razem podążyli do jednego celu.

I jakież zachował się lud ruski wobec tego aktu konsolidacji, wobec nagiej, istotą swą rzucającej rzeczywistości, w której teraźniejszość zdawała się uragać przeszłości, a przeszłość naigrawać z teraźniejszości? Oto przyjął biernie tego rodzaju ekwilibrystyczne skoki i na jednym i temsamem zebraniu bił brawa radykałowi Okuniewskiemu i moskalofilowi Dudykiewiczowi.

Do tego stopnia doszło więc pomieszanie pojęć, że lud ruski, bałamucony różnokolorową agitacją, nie jest już w stanie rozróżnić obłudy od prawdy, a z rozlicznych hasel, rzucanych przez rozmaitych przewodników, jedno tylko zrozumiał: *paniu rzyty!* bo okrzyk ten najbardziej przypadł do jego szerokiej natury.

Czy jednak ten nienaturalny tok myślenia, sugestywonany przez inicjatorów ruskiego ruchu ludowego jest oznaką dojrzałości tego ludu? Czy to ogólne pomieszanie pojęć i nieumiejętność rozróżnienia programu od programu jest dowodem pewnego kulturowego poziomu, na którym naród, biorący udział w tak poważnej akcji, jak akcja wyborcza, stanowczo stać powinien? Czy narzeczcie lud ten zacietrzewiony, dyszący zemstą i zniszczeniem, jest w stanie zdać sobie sprawę z końcowego rezultatu tej walki i jasno określić jakąkolwiek alternatywę?

Na wszystkie te pytania możemy odpowiedzieć tylko przeczeniem.

Ruch, który przejawiał się w akcji wyborczej między ludem ruskim — nie jest więc ruchem ludowym, świadomym praw swych i celów — bo tu nie lud dojrzały i świadomy stanął w obronie praw własnych — ale tylko masy ciemne, poruszone, jak fala, ręką fałszywych apostołów.

Wiadomości polityczne.

Z Izby panów. Członkami Izby panów mianowani zostali między innymi dwaj Polacy: Filip Zaleski i Mieczysław hr. Borkowski.

Filip Zaleski, urodzony we Lwowie w r. 1836, był namiestnik Galicji, był minister Galicji w gabinecie Taaffeego, był prezes Koła polskiego. W Izbie panów należał będzie do prawicy.

Hr. Mieczysław Borkowski, urodzony w Potyczach w Galicji r. 1833, jest marszałkiem powiatu borszczowskiego i posłem na Sejm krajowy. Posłem do Rady państwa wybrany w r. 1891 należał do Koła polskiego. W Izbie panów powiększy zastępy prawicy.

Nowy prezydent Izby panów Alfred ks. Windischgrätz von Waldstein, jest głową jednego z najstarszych zmiędytów, niedługo panujących rodów austriackich. Jego dziadkiem był znany z wypadków 1848 roku

generał Alfred Windischgrätz. Nowy prezydent urodził się 31 października 1851 roku w Pradze. Jest on doktorem obójga praw. W r. 1883 otrzymał godność tajnego radcy.

Po śmierci księcia Konstantego Czartoryskiego, został wiceprezydentem Izby panów. W roku 1884 otrzymał najwyższy austriacki order złotego runa. 11 listopada 1893 uzyskał nominację na prezidenta ministrów koalicyjnego gabinetu, zwanego powszechnie *Ministerium Maleyski-Plener, Windischgrätz genannt*. Pierwszy wiceprezydent Izby, ks. Karol Auersperg, herzog von Gottschee, urodzony jest 26 lutego 1859 r. Jest to zatem człowiek młody, nie liczący jeszcze lat 40. Jest on członkiem niższego austriackiego Sejmu, gdzie jest przywódcą wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Hr. Ernest Hoyos-Sprinzenstein, urodził się w Wiedniu 18 czerwca 1830 r. Po odbyciu studiów prawnych wstąpił do wojska i odbył kampanię w 1848 i 1849 r. Był niedługo posłem do Sejmu wiedeńskiego.

Uгода czesko-niemiecka. *Politik* podaje szczegóły o konferencyach Młodoczechów i Niemców w celu zawarcia ugody, jakie tymi dniami pod auspicjami rządu odbyły się w Wiedniu. W konferencyach brali udział ze strony niemieckiej postawie sejmowi dr. Schlesinger, Lippert, dr. Karol Schaecker i Funke, ze strony młodoczeskiej postawie do Rady państwa: Engel, Kaizl, Kramarz, Pacak. Rząd reprezentowali ministrowie: Badien, Bilinski, Gautsch i Gleispach. Głównym przedmiotem obrad — jak donosi *Politik* — było zapowiedziane niedawno przez namiestnika hr. Coudenhove rozporządzenie językowe dla królestwa czeskiego, którego urzędowe ogłoszenie miało nastąpić w najbliższej przyszłości. Oż *Politik* zapewnia obecnie stanowczo, że wykonanie rozporządzenia tego wskutek protestu Niemców wniesionego w czasie konferencji, a raczej wskutek rozbicia się rokowań ugodowych na razie zostało odroczone. Niemcy nie chcieli się żadną miarą zgodzić na postulat Młodoczechów i domagali się ich ograniczenia. Oświadczyli następnie, że w razie przychylenia się rządu do życzeń młodoczechów, niemieccy postawie uściupią z Sejmu praskiego. *Politik* nadmienia w końcu, że rząd jeszcze raz postara się o podjęcie ugodowej akcji.

Antysemita i ludowcy. Na zaproszenie posta do Sejmu wiedeńskiego dr. Kolis, odbyło się 24 bm. zebranie męzów zaufania niemieckiego stronnictwa ludowego (*deutscher Volkspartei*), na którym powzięto następującą uchwałę:

1) Wzywa się kierownictwo stronnictwa ludowego w Austrii dolnej i frakcję stronnictwa ludowego w niższo-austriackim Sejmie aby zerwały wszelką łączność z t. zw. stronnictwem chrześcijańsko-socjalnym, gdyż stronnictwo to popiera klerkalne dążności i usiłowania, a tendencje tego rodzaju już wykraczają poza program niemieckiego stronnictwa ludowego.

2) Wzywa się kierownictwo niemieckiego stronnictwa ludowego i całą publicystykę tego stronnictwa, aby w myśl programu partji unikała wszystkiego, coby utrudniało złączenie się niemieckich stronnictw narodowych.

W końcu uchwalono zorganizować partję i nadać mu cechę jednolitości.

Sprawa Mittermayera. W czasie ostatnich wyborów przeszedł w jednym z okręgów wiedeńskich kandydat stronnictwa antysemita, keiner, Mittermayer. Natychmiast po jego wyborze, podniósł pisma socjalno-demokratyczne, że Mittermayer ukradł pigułę z pieniędzy. Zwołano tedy zgromadzenie partji chrześcijańsko socjalnej, na którym stanął też Mittermayer. Z wiarą w siebie, zaprzeczył spotwarzającym go pogłoskom i oświadczył, że gotów jest nie przekraczać progu Rady państwa, dopóki nie zdoła się dowodnie usprawiedliwić, mandatu jednak składać nie myśli. Mimo to, uchwalono na zgromadzeniu wykluczenie Mittermayera ze stronnictwa socjalno-chrześcijańskiego na tak długo, dopokąd nie uda mu się oczyścić z zarzutów i ogłoszono odpowiedni komunikat

ECHA.

XXX.

Dla dusz szlachetnych nie ma uroku tryumfu z samego pokonania przeciwnika — ale okrzyk tryumfu, gdy dobra sprawa nad złą weźmie górę — to wypływ naturalny, nieprzemyślany, każdego szlachetnie myślącego człowieka. Jeśli więc okrzyk ten rozbrzmiał we Lwowie ostatniego wtorku wieczorem i rozszedł się radosnym echem po całym kraju — dziw się nie można.

Dawno już nie było w stolicy kraju walki tak zasadniczej, jak ta, którą stoczono przy wyborze posłów do Rady państwa. Ludzie — nazwiska ich — niknęły w świetle zasady, która na sztandarze walki wypisano. Z elementarną niemal siłą stało się głębokie przekonanie o potrzebie karności narodowej z lekkomyślnym zachwalem separatyzmu — walka porwała zastępy obojczych, rozogniła ich — zakończyła się pięknym zwycięstwem...

I nie wołamy: *Evoe!* dlatego, że posłami wybrani zostali Pięta i Dulebka, ale dlatego, że wybór ich dał świadectwo głębokiemu poczuciu karności narodowej — nie ciskamy zgłębami jarami na pokonanych gladiatorów — oni nam obojętni — lecz czujemy zadowolenie, że głosowanie wyborców stolicy zadawało cios płytkim, chępliwym frazesom i narodowemu warcholstwu.

Upiór z Upity jeszcze raz złożony został do trumny i osikowym kotkiem przegwożdżony.

Tak się rzecz przedstawia wszystkim, którzy patrzą jasno bez stronnicego zaślepienia i chorobliwych złudzeń. Inaczej wszakże widzi rzecz *Kurjer Luowski*. I on się cieszy z wyniku wyborów lwowskich, a to dlatego, że niepotrzebne reakcji zwyciężyli po raz ostatni, i że oddał „stronnictwo ludowe” — isć będzie od zwycięstwa do zwycięstwa...

Czyż mamy monitorowi warcholstwa odbierać te miłe złudzenia? Niech się cieszy — a jeśli mu o sprawę ludu idzie, to może i trafnie zwycięstwa jego przeczuwa. Tylko, że lud nie pojędzie nadal pod przywództwem pyśzałków, poświęcających wszystko dla własnej ambicji, tych, którzy sprawę jego na krzywe sprowadzili drogi — tylko, że nadal słuchając nie będzie komendy warcholów i fałszywych opinii publicznej, którzy go blagami tumaili i zdradziili.

Lud będzie miał swój chłopski rozum, który mu jasno ukaże, iż do roli przywódców jeszcze nie dojrzał — na gruncie narodowym, bez szarlatanek zarozumiałości, porozumie się z innymi, w moc swej inteligencji i patriotyzmu, kierującymi warstwami narodu, i stanie rozumnie do wspólnej pracy. A jeśli *Kurjer* się pociesza, że będzie można jeszcze dalej brać lud na szarlatanery polityczny, na zbrodnicze sojusze z hajdamakami ruskimi, na walkę klasową przeciw „obszarnikom” i w ogóle klasom posiadającym, to doczeka się smutnego rozczarowania.

Oczywiście operacja mydlenia oczu i krzywienia na gwałty będzie się dalej toczyła i zastrzała. Herold radykalizmu, łączący w sobie hajdamackie porywy z zimnem a zacietem krętałwem żydowskiego adwokata, pojechał już do Wiednia, aby sprawę nadużyć wyborczych przed forum Europy wytoczyć. Czy będzie tam jeszcze zawsze współredaktorem *Kurjera*, i czy polskie to pismo zechce się jeszcze tryumfami jego dzielić — nie wiemy, bo nad tym sojuszem hajdamactwa ruskiego z polskimi ludowcami zawisła jakaś mgła nieprzebita — to jednak pewna, że bohaterkie występy pana Franki poprze *Nova Presse* i p. Adler i inni przyjaciele Słowian, i że sprawa ruska, dzięki temu obrońcy, wejdzie w oryginalny sojusz z Niemcami i Żydami, co chłopom ruskim okrutnie się będzie podobało!

Jużto szczególnie aljansy wyprowadziła na jaw ostatnia kampania wyborcza do Rady państwa. I tak antysemita Walichiewicz

i zuany z żydożerezości „Solony” trębac stronnictwa poszli za pan brat z żydami, aby tylko przeforsować wybór Lewakowskiego i Rewakowicza. Nawet jakiś wielki rabin wiedeński przysłał im swe błogosławieństwo i nakazywał łapserdakom, aby z nimi trzymali. W Krakowie zaś żydowski *Dziennik krakowski* chwycił się sutanny katolickiego eks-księdza Stojalskiego, i organizuje partję katolickich socjalistów, którzy się mają wypisywać czarta-Koła, herezy-solidarności i innych spraw szatańskich. Ta beczelność żydów, fuserujących w katolickim socjalizmie i ci suspendowani księża, szukający poparcia żydów — to zaiste taniec polityczny, godny harców na Łysej górze.

I tak nieznacznie wypłynęli żydzi w oświebliszem świetle na powierzchnię spraw politycznych. Że im się uśmiecha wszelki dykalyzm, zrozumieć łatwo; wszak wszystko, co zmierza do mącenia, znajduje u nich poparcie, bo w mętnej wodzie łowi się najlepiej. Więc p. Diament idzie na czele katolickich robotników z czerwonym sztandarem i popiera wybór Kozakowicza — p. Feldmann popiera napędzonych księży w robocie socjalistycznej wśród ludu, bo to woda na młyn żydowski — p. Szmelkes pcha ze strachu zgraję żydowską za Lewakowskim i Rewakowiczem...

Boję się, że ta cała robota źle się skończy dla żydów. Gotowo się z nimi powtórzyć to samo, co za króla Leszczyńskiego. Wszystkie stronnictwa poczną swe zawody przypisywać zdradzie żydów i gdy przyjdzie dać odpowiedź: „Z kim żydzie trzymasz, ze Sasem czy z Lasem?” — odpowie biedny żydek: „Niech pan wojak nie pyta, tylko bij!” Lecz mimo tych wyzywających aljansów, drażniących lekkomyślnie żytkę antysemitą, dokonany został wybór spokojnie i poważnie, pod nadzorem samych obywateli, bez udziału policyi i wojska, dokumentując, że trzeba tylko rozsądnych zarządzeń, aby swobodę głosowania zabezpieczyć.

A że to był ostatni wybór w państwie do nowej Izby posłów, więc niechże będzie zapowiedzią, że mimo namiętności niektórych stronnictw, które zdobyły mandaty — swobodą obywatelską w wypowiedzaniu przekonań i powaga staną się cechą obrad nowego parlamentu.

Pokonani zwolennicy warcholstwa narodowego szukają ratunku, gdzie można. Mimo powagi i porządku w czasie wyboru, wytaczają dziś sprawę jakiegoś starego żyda, któremu urzędnik magistratu chciał kartę odebrać.

Do tej humorystki wyborczej mam i ja coś dodać.

Gdzieś z pod rogatki Żółkiewskiej przychodzi o godz. 10 przed południem najniższy opodatkowany wyborca.

— Mam tu gdzieś głosować — mówi po trzaskając białą, nieużytą kartką.

— Na kogo? — pyta sprytny agitator stronnictwa radykalnego.

— No, jużci na naszego p. Dulebę i na Piętaga.

— A cożes pan najlepszego zrobił! — woła agitator — na Dulebę i Piętaga głosuje się dopiero po południu, przed południem wolno oddawać głosy tylko na Lewakowskiego i Rewakowicza.

Obywatel z Żółkiewskiej zaperzył się, jak indyk.

— A czemuż mi mówili, aby iść przed południem! Cożto, ja mam iść drugi raz, tyle świat? Jak Boga kocham nie pojde!

— Poczekaj pan — mówi sprytny agitator, biorąc kartę do ręki — ja panu poradzę.

Rzekłszy to przekreśla nazwiska Dulebę i Piętaga, wpisuje natomiast swoich kandydatów i mówi:

— Tak! Idź pan teraz oddać kartkę na Lewakowskiego i Rewakowicza, a jak pan będzie miał czas po południu, to pan przyjdzie głosować na Piętaga i Dulebę.

— Aha, niedoczekanie ich, żebym ja

w organach prasy antysemickiej. Sprawa Mittermayera jest prawdziwą *cause celebre* obecnej chwili. Na zgromadzeniu powyższem antysemitów — które, jak donosi *Reichswehr* — odbyło się w mieszkaniu prezydenta Stroba-cha, przysłał sam poseł Axmann, że istnieją listy Mittermayera, które cieni podejrzenia na jego osobę rzucają a nie są niewinne. Mittermayer listów się wyparł; dopiero po natarciu na niego, przysłał, że wyszły z pod jego ręki, lecz zostały na nim wymuszone. *Arb. Zeit.* w zjadliwym i pełnym tryumfu artykule wstępnym „Frakcja Mittermayera” bez Mittermayera utrzymuje, że stronnictwo Luigera, wstydząc się za narzucenie wyborcom piątej kuryi „złodzieja” notorycznego, postanowiło wyrzucić go i opuścić. W tym celu Axman wyłudził listy Mittermayera, a socjalno-chrześcijańska partya zagrała komedję. *Arb. Zeit.* zapytuje, dlaczego Luiger i jego adherenci przed 1 marca, kiedy wiedzieli o sprawie Mittermayera, nie porzucili go, lecz do ostatniej protegowali chwili.

Marynarka włoska ustawicznie się zwieksza. Głównym propagatorem pomnożenia floty włoskiej jest minister marynarki Brin. W przystani weneckiej wybudowano pancernik St. Bon o pojemności 9.800 ton. W lipcu opuści port Castellamare di Stabia statek „Emmanuele Filiberto”, a zatokę tarencką krzyżownik „Puglia”. Luno okręty bądź w dokach uła politanckich, bądź w dokach Spezii otrzymują nowe maszyny i konstrukcję techniczną. Znaczną liczbą starych statków wojennych uległa gruntownemu przebudowaniu.

Podróż prezydenta Faure'a na dwór petersburski, następcza — jak zwykle — pismom francuskim pogawędkę na temat różnych kwestij konstytucyjnych. I tak *Echo* twierdzi, że naczeinik Rzeczypospolitej nie ma prawa zagranicą podpisywać aktów państwowych. Jeszcze gorzej byłoby, gdyby w czasie jego nieobecności wybuchło ministerialne przeobrażenie. Dla zaradzenia podobnym niespodziankom najlepiej byłoby mianować wiceprezydenta Rzeczypospolitej, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych. Monarchistyczny *Gaulois* radzi znowu, aby kongres mianował reagenta na czas podróży Faure'a. Naturalnie, reagentem chciałaby mieć redakcyja *Gaulois* jednego z ksiąg orleanickich.

KORESPONDENCJE.

Listy oryginalne „Słowa polskiego”.

Kraków, dnia 26 marca.

(Rocznica Kościuszkii. — *Wawel*).

Ku upamiętnieniu 103 rocznicy przysięgi Kościuszkii na Rynku krakowskim odbył się wczoraj o sali „Sokoła” staraniem Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszkii i na doehód budowy pomnika tego bohatera narodowego uroczysty wieczór.

Wstępne słowo wygłosił p. Władysław Turski, który z wielką swadą i siłą przekonania podniósł i dobitnie zaakcentował znaczenie idei Kościuszkowskiej w dziejach naszego narodu, następnie zaś skreślił treść i wyczerpująco historię powstania narodowego z roku 1794, zaznaczając, że było ono wyrazem ducha niepodległości, budzącego się za danem hasłem na całym obszarze naszej Ojczyzny. Przemówienie nagrodziła publiczność długotrwałymi oklaskami, poczem rozpoczęła się właściwa uroczystość.

Odstąpiono tym razem od banalnego i zużytego zwyczajnego wprowadzenia do programu popisów muzycznych i dano zamiast tego zastosowaną dobrze do obchodu „Bitwę racławicką” Lenartowicza w słowie i obrazach. To połączenie namaszczonego słowa z muzyką i żywymi obrazami spotkało się z zasłużonym uznaniem zgromadzonej publiczności. W pięciu efektownych, z wielkim artystycznym smakiem ułożonych żywych obrazach, których twórcami byli artyści malarsze pp.: Benedyktowicz, Kosak i Machniewicz, dano ilustrację do poematu Lenartowicza „Bitwa racławicka”, poprzedzając każdy obraz wygłoszeniem odpowiedniego wstępu „Bitwy”. Deklamatorami byli pp.: Andrzej Mielowski, artysta krakowskiemu teatru, i p. Mieczysław Kozłowski, obydwa za swój trud goręco oklaskiwani. Ostatnim obrazem była gopecza Kościuszkii.

Muzyczną część wieczoru wzięła na siebie orkiestra „Harmonii” pod batutą p. Stingla. Każdy z obrazów poprzedzony był wykonaniem kilku orkiestralnych utworów, na te paratytozom napisanych, a wykonanie tychże było zaszczytnym świadectwem pracy „Harmonii” i niezmordowanych usiłowań jej kierownika, prof. Stingla.

Do uświetnienia i godnego zaakrąglenia programu wieczoru przyczynił się chór „Lutni”, który, pod batutą p. Steinbelta, odśpiewał utwory Moniuszki i Noskowskiego i zakończył popis zainicjowaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Piesni tej — dodającej niemało charakteru i powagi uroczystemu obchodowi — zgromadzona publiczność wysłuchiwała stojąc.

W sprawie restauracyi Wawelu, a przede wszystkim w kwestyi częściowego usunięcia wojsk, zajmujących wzgórze wawelskie, bawił w Krakowie przez dwa dni ubiegłe marszałek krajowy hr. Stanisław Budeni i wszystkiej swego czasu użył na konferencyi, w domostwie tej kwestyi, przeprowadzone z generałem głównodowodzącym hr. Albornim, dyrektorem Kasy oszczędności p. Fr. Słkiem, prezydentem miasta p. Friedlem i innymi wybitnymi osobistościami. Ze strony wojskowej przedłożono już p. marszałkowi szereg petycji dla wojska, które muszą być uwzględnione zanim przyjdzie do usunięcia z Wawelu szpitala, koszar i innych znajdujących się tam ubikacyi, zajętych na cele wojskowe. Żądania wojskowskie są słuszne wobec wymagań dzisiejszych, lecz nie leżą się z tą bardzo ważną okolicznością, iż stan wszelkich budynków na Wawelu jest bardzo lichy, prawie niemożliwy do utrzymywania ich na dalsze lata w stanie, któryby odpowiadał istotytnym potrzebom.

Głównym zadaniem podjętej akcji będzie na razie zbudowanie szpitala dla wojska. Wy-

magania wojskowskie w tej mierze są tak znaczne, iż ofiary pieniężne ze strony kraju, funduszów Kasy oszczędności, a także i ewentualnej pomocy miasta, mogą nie wystarczać na ich uwzględnienie, szczególnie wobec dalszych wydatków, jakie kraj ponieść będzie musiał. Jest rzeczą pewną, iż należy się spodziewać także pomocy ze strony państwa na pokrycie kosztów gmachu wzorowego szpitala.

Paryż 24 marca.

Sprawa panamska tyle zgotowała już niespodzianek, że zdziwić się nie można, iż w chwili obecnej, gdy niby to całe postępowanie śledcze ma się ku końcowi, ogarnia wszystkich znowu pewna nieufność i brak wiary w sprawiedliwe zakończenie tego skandalu.

W chwili, gdy Arton zdecydował się ostatecznie „przemówić”, by „oczyszczyć” się z zarzutu człowieka nadużywającego zaufania (wiadomo bowiem, że towarzystwo panamskie powierzyło mu 2 miliony, przeznaczone na okupienie prasy i członków ciał reprezentacyjnych), pojawiło się najpierw w prasie, zrazu skromnie i spokojnie, teraz zaś czem raz głośniejsze żądanie, by sprawę całą po raz wtóry *étouffer*.

Kto tę dążność rozumiał, łatwo sobie wytłumaczył. Również w Izbie i w Senacie zarysował się już zupełnie wyraźny prąd usunięcia tej sprawy raz na zawsze z porządku dziennego. Z naprężeniem wyczekujemy dnia, kiedy na plenum Izby lub Senatu wejdzie nareszcie żądanie władz publicznych wydania tych członków, którzy dali się w swoim czasie uwieść pokusie.

„Karnet” czekowy, owa zmora, nie dająca zapewne spokoju niejednemu z obywateli francuskich, jest wreszcie w rękach sędziego śledczego M. Poittevin. Arton odbywa codziennie długie konferencye z sędzią, i swoim obrońcą, oraz wyjątkowo dozwolono mu widywać się także z żoną i córką. Biedne kobiety znoszą dzielnie ciężar hańby, jaki spał na nie; w ostatnich czasach poczęło się objawiać głębokie współczucie dla tych pań, które podobno ze łzami w oczach opuszczają codziennie pałac sprawiedliwości.

Wczoraj opublikował *Gaulois* bardzo zajmującą rozmowę, jaka ongi odbyła się podobno między prezydentem Carnotem a Karolem Lessepsem. Lesseps miał porobić własne zeznania przed prezydentem, który w milczeniu wysłuchiwał tego wszystkiego, a jako jedyną odpowiedź, miał powiedzieć „dziękuję” i uściśnąć serdecznie rękę Lessepse'a na znak podziękowania.

W dzisiejszych dziennikach agencja Havasa zaprzecza temu lakonicznie z dodatkami „on nous prie”; bez podania jednak ściślej tego „kogoś”. Zupełnie słusznie odpowiada na to *Gaulois* że tego rodzaju zaprzeczenie jest *fantasiste*, zwłaszcza, że osobą, która upoważnia redakcyję tego dziennika do opublikowania rozmowy, był jeden z prowadzących rozmowę. Niedwuznacznie tedy wynika, że Karol Lesseps jest inspiratorem owego artykułu. Do niego zatem należało udać się, by zaprzeczył temu. W rzędzie wiarogodnych świadków, mających ułatwić przeprowadzenie asanacyi w tutejszych wyższych sferach, staje zatem człowiek ogólnie szanowany i ceniony p. Lesseps.

Pytanie tylko, czy zechce wszystko „mówić”?

Z dawniejszego zapału dla sprawy grecko-kreteńskiej, pozostały tylko strzępy. Po zimnej odpowiedzi p. Hanotaux; po zmianie frontu przeważnej części prasy — przyczynę tego łatwo znaleźć w okolicach ambasady rosyjskiej — nastąpił chłód, a nawet już zapomniano o istnieniu jakiegś Grecyi w ogóle. Dzisiaj ogranicza się przeważna część prasy do suchego notowania faktów, przesłanych przez biuro korespondencyjne, lub specjalnych wysłanników, omijając skrzętnie wypowiedzenia swojego zdania. Już to Arton z całą skrupulatnością wykazuje, że kupienie się w łaski tutejszych pówol relaktorów, nie należy do rzeczy niemożliwych.

Przecież wiadomą jest rzeczą, że we Francyi, krytyki w znaczeniu poważnem i właściwem wcale nie ma; natomiast rozsiadła się reklama płatna, z którą leżą się chyba ludzie nie obeznani ze stosunkami.

Najwym jest ten, kto sprawozdania *Figara* bierze za dobrą monetę. Znam osobistość Polaków artystów, którzy wysokie haracze musieli skłaniać, by otrzymać o sobie krótką, suchą wzmiankę. Redaktor nie wdaje się nawet w długą rozmowę.

— „Nie nudź mnie pan” — odzywa się. „Płaci się po franku od wiersza, a tekst tego, co pan pragniesz widzieć w łamach naszego dziennika, raczy pan przesłać administracyi”.

W ostatnich czasach dała się tutaj słyszeć pani Bolska, artystka-spiewaczka, wychowanka konserwatorium moskiewskiego, gdzie również stawiała pierwsze kroki w swojej karierze artystycznej. Spiewała już kilkakrotnie w Paryżu na koncertach konserwatorium oraz w ubiegłą niedzielę na koncercie Lamoureux.

Pod tym pseudonimem kryje się hr. Brochocka, jedna z najsympatyczniejszych postaci paryskiej Polonii. P. Bolska posiada obszerny głos sopranowy, koloraturowy, o dźwięku nadzwyczaj miłym i wyrazistym. Szkoła tylko, że skutkiem niezupełnej dobrej szkoły, nie posiada artystka tyle siły w oddachu, by utrzymać tony w zupełnej swej mocy. Następstwem tej wady jest to, że już po kilku taktach, tony dotychczas równe i spokojne, nabierają tremolanta, zmiennającego prawie nie do poznania metal głosu.

Procz tej jedynej wady, posiada p. Bolska zalety, które ją wyróżniają w rzędzie śpiewaczek: wysoka muzyczność, oraz inteligencyja w wypowiadaniu myśli muzycznej.

Pani Bolska niedawno wrocila z Barcelony, gdzie spiewała w sezonie operowym.

M. L.

Najnowsza nowela do ustawy przemysłowej.

(II.) Zupełnej zmianie uległ § 115 dotychczasowej ustawy przemysłowej. W miejsce tegoż wchodzi obecnie następujące trzy paragrafy.

§ 115. Korporacye są uprawnione, opłaty inkorporacyjne, które mają członkowie korporacyi uiszczać, oraz wpisowe i wypisowe, pobierać się mające od terminatorów, statutami swymi przepisać i ściagać.

Wysokość tych opłat ustala krajowa władza polityczna, po zasięgnięciu zdania korporacyi, opartej na uchwałach walnych zgromadzeń korporacyjnych.

W ciągu trzech miesięcy po wejściu w życie niniejszej ustawy, mają krajowe władze polityczne poddać z urzędu rewizyi statuta korporacyjne co do wysokości pomienionych opłat i wymiar ich, gdyby były za nadto wysokie, z zachowaniem postępowania w poprzedniej alinei, przepisanej, odpowiednio obniżić.

Z rocznego dochodu z opłat inkorporacyjnych można co najwyżej trzy czwarte części na bieżące wydatki korporacyi użyć; reszta winna być korzystnie ulokowana. Z kwoty, powstałej z opłat od terminatorów, może być najwyżej połowa na pokrycie wydatków, połączonych z prowadzeniem spraw korporacyjnych obrońcą, reszta winna być tylko na takie cele użytą, które przyczyniają się do wykształcenia terminatorów i innych ich interesom służyć.

Zresztą fundusz potrzebny na prowadzenie spraw korporacyjnych, z wyjątkiem datków do kasy chorych (§ 121), o ile nie znajduje pokrycia w odsetkach z majątku zarodowego, ma być wedle przepisanej statutu wymiaru od członków korporacyi (§ 106) ściągany.

Wspomniane dochody korporacyi, podobnie jak kasy porządkowe (§ 125) będą w drodze administracyi ściągane.

§ 115 a. Jeśli idzie o podjęcie w myśl § 114 alinea 1 przedsiębiorstwa na podstawie ustawy o towarzystwach zarobkowych i gospodarczych, o założeniu kasy zapomogowej lub kasy chorych dla majstrów w myśl ustawy, odnośnie do rejestrowanych kas zapomogowych, niemniej o udział korporacyi w takich przedsiębiorstwach albo materialne popieranie tychże z funduszów korporacyjnych — może zgromadzenie korporacyjne uchwalać jedynie większością trzech czwartych głosów obecnych na zgromadzeniu członków korporacyi i tylko wtedy, jeśli przedmiot obrad na porządku dziennym zgromadzenia został postawiony i ten porządek należyście był publikowany. Uchwała zgromadzenia podlega zatwierdzeniu władzy przemysłowej.

Do powzięcia uchwał tego rodzaju jest tylko takie zgromadzenie uprawnione, na którym konstataowano protokołarnie przy głosowaniu obecność takiej liczby członków korporacyi, jaką się poniżej określa.

Stosunek obecnych ma być w korporacyach:

z ilością do stu członków, 50%,
z ilością od stu do pięciuset członków 40%,
lecz co najmniej 50 obecnych;
z ilością pięset do tysiąca członków 30%,
jednakże co najmniej dwustu obecnych.
z ilością ponad tysiąc członków 20%,
jednakże co najmniej trzystu obecnych.

Miarodajną dla powyższych postanowień jest ta liczba członków, którą korporacya w dniu zwołania zgromadzenia posiada.

Jeśli na takie zgromadzenie korporacyjne zbierze się upoważniony do powzięcia uchwał liczba członków, to należy dla obrad nad sprawami tego samego porządku dziennego zwołać nowe zgromadzenie, które bez względu na ilość obecnych, może powziąć uchwały prawomocne.

Przy tem drugiem zwołaniu zgromadzenia, należy wyraźnie na powyższe postanowienie wskazać.

Z zachowaniem powyższych przepisów i pod warunkiem zatwierdzenia ze strony władzy przemysłowej, może także korporacya uchwalać, że do kasy zapomogowej majsterkiej, lub do kasy chorych dla majstrów, które ona dla swoich członków zakłada, lub do której przystępuje, wszyscy członkowie korporacyi należący powinni. W takim wypadku może korporacya poszczególnych członków od obowiązku zabezpieczania się w tej kasie uwalniać tylko na mocy poszczególnych powodów, które są w zatwierdzeniu przez władzę statucie kasy przewidziane. Statut kasy może także mieścić postanowienie, że przemysłowcy, którzy swego przedsiębiorstwa przemysłowego zaniechali, mają nadal członkami kasy pozostać.

Do współuczestnictwa w przedsiębiorstwach w alinea 1 wymienionych, najwyższe wypłaty, w którychby one ze względów publicznych były podjęte i nakazane, nie może żaden członek lub uczestnik korporacyi wbrew swej woli być połączony.

§ 111 b. Władzy przemysłowej ma być corocznie przedkładane sprawozdanie o rocznem zgromadzeniu i przepisany wyborze przełożonego korporacyi, oraz zaopatrzone przepisami dokumentami zamknięcie rachunków co do przychodów i wydatków korporacyi, podpisane przez przełożonego korporacyi i dwóch wydziałowych.

W paragrafie 118, po ustępie, podającym w czterech punktach, kiedy członek korporacyi traci prawo głosowania i wybieralności, zamieszcza nowela następujący nowy dodatek: „Co do prawa głosowania i wybieralności czeladników — należy powyższe postanowienia w odpowiedni sposób uwzględnić i zastosować”.

W § 119 d. wprowadza nowela tę zmianę, iż nie poddaje wyboru przełożonego korporacyi władzy do zatwierdzenia, lecz zamieszcza natomiast następujące postanowienie:

„Wybrany przełożony korporacyi i zastępca tegoż mają być władzy przemysłowej do wiadomości podani. Wybór może być tylko wtedy przez władzę przemysłową unieważniony, jeżeli bezprawnie został przeprowadzony, lub jeśli wybrany prawa wybieralności z mocy ustawy jest pozbawiony (§ 118). W takim razie ma być natychmiast nowy wybór przedsięwzięty”.

Zupełnie analogiczne postanowienie wprowadzone jest jako alinea 3 do § 120 i poleca podawać do wiadomości władzy wybór przełożonego zgromadzenia czeladzi i prawo unieważnienia wyboru przez władzę przemysłową, jeśli tenże był bezprawny lub osoba wybra-

nego prawa wybieralności w myśl ustawy jest pozbawiona.

Ostatnia zmiana noweli odnosi się do § 137, który w danym brzmieniu przestaje obowiązować, i brzmi odtąd jak następuje:

„Takim właścicielom przedsiębiorstw przemysłowych, którzy się staną winni grubszych wykroczeń przeciw obowiązkowi, jakie na nich w obec terminatorów i młodocianych pomocników spoczywają, lub przeciw którym przemawiają fakta, stwierdzające, że ze względów obyczajności trzymanie terminatorów i młodocianych pomocników nie może im być powierzona, winno być, niezależnie od innych, ustawą przemysłową lub ustawą karną zagrożonych kar, prawo trzymania terminatorów lub młodocianych pomocników na pewien czas lub raz na zawsze odejść.

W szczególności tym pryncypałem, którzy pomimo ponawianych upomnień, nie czynią zadość ciążącemu na nich z § 100 alinea 3 obowiązkowi przestrzegania, ażeby terminatorowie naukę przemysłową uzupełniającą pobierali, może być prawo trzymania terminatorów po raz pierwszy na pewien czas, a w razie ponowienia się zaniedbania, stałe odejść. Odejście prawa trzymania terminatorów następuje po wysłuchaniu korporacyi, do której pryncypał należy”.

—

Oto są wszystkie postanowienia noweli ustawy przemysłowej z d. 23 lutego b. r. Jak z powyższego rozbioru wynika, odnoszą się one szczególnie do dwóch działów, t. j. do nauki przemysłowej terminatorów, która ściśle, jako obowiązek terminatora i majstra została określona, a nadto do innych szczegółów stosunku majstra do terminatorów — powtórze zaś do zakresu czynności korporacyi, przyczem znacznie ściślej zadania jej i porządek wewnętrzny określono. Należy przyznać, że w obu tych kierunkach trzyma się nowela zasad postępowych a dąży do większego ładu w korporacyach i do podniesienia ich znaczenia tak w organizacyi poszczególnych korporacyi, jakoteż w związkach ich powiatowych, które niestety są dotychczas martwą literą prawa, bo nie weszły u nas w życie i nie przyczyniły się do podniesienia przemysłu i rzemiosła w życiu publicznem, co przy pomocy związków korporacyjnych stać się było powinno.

Miejmy nadzieję, że wprowadzenie omawianej noweli w życie, dla korporacyom naszym a przede wszystkim Izbie rękodzielniczej we Lwowie powód do bliższego rozebrania nowych postanowień i zdoła wlać nowe życie w nasze korporacye rękodzielnicze, niestety zawsze jeszcze zbyt ospałe, nieruchome i martwe.

J. Starkel.

Ze spraw krajowych.

Łępień myszy polnych.

Plaga mysia pojawia się, jak wiadomo, dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni. Wydział krajowy, jak dobry i przeczorny gospodarz, zawczasu obmyślił środki zaradcze, przypomniał rolnikom grożącą możliwie klęskę podając im zarazem dłoń pomocną. Oto rozstał okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych zawiadomieniem, iż jak w latach poprzednich będzie i w tym roku udzielać tyfusowego zarazku Löfflera a to gminom wiejskim na grunta włosińskie bezpłaćnie zaś właścicielom obszarów dworskich po kosztach produkcyi. Pierwsze zgłaszać się mają o tę pomoc za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, drudzy wprost do Wydziału krajowego lub do dyrekcji szkoły weterynaryi we Lwowie.

Gdy środek ten wypróbowany został jako niezawodny a skuteczność zawiasta tylko od właściwego użycia i zarządzenia odpowiedniej akcji, Wydział krajowy wysłać będzie na żądanie Wydziałów powiatowych na miejsce krajowego nauczyciela weterynaryi Sochaniewicza, który zorganizuje akcyę ratunkową i pouczy ludność, jak się należy obchodzić z zarazkiem. Gminy a względnie strony interesowane obowiązane są dostarczyć tylko potrzebnej robocizny i cnieba (1 kłgr. na morg) z chwilą, gdy akcyę łępień myszy u nich przedsięwziętą zostanie.

Wskazaniem jest, iż Wydział powiatowy zgłoszenia gmin o zarazek przedkładać bezzwłocznie Wydziałowi krajowemu nie wycozekując dalszych możliwych zgłoszeń.

Po przeprowadzeniu akcji ochronnej obowiązane są Wydziały powiatowe zdać sprawę, gdzie i jaki rezultat zabiegów te odnoszą.

Podnieść z uznaniem należy, iż produkcyi zarazka Löfflerowskiego podjął się bezinteresownie dyrektor tutejszej szkoły weterynaryi p. Szpilman.

Wydział powiatowy, jako opiekun majątku gminnego a władze skarbowe.

W myśl wyraźnych przepisów ustawy gminnej obowiązany jest Rada powiatowa a względnie Wydział powiatowy czuwać nad całoscią zakładowego majątku gmin i dobra gminnego. Spelniając ten obowiązek w imię siły i możliwości starają się Wydziały powiatowe ochronić majątek gminny od uszczuplenia, i ktokolwiek pokusi się położyć na nim rękę, występują w obronie zagrożonej całosci majątku jako ustawą powołani do tego opiekunowie i nie potrzebują w tym celu, jak się to samo przez się rozumie, wykazywać się specjalnem pełnomocnictwem gminy. Jeżeli się n. p. zdarzy, iż gmina bez przyzwolenia Rady powiatowej pozbyla kawałek gruntu gminnego na rzecz osoby trzeciej wdraża Wydział powiatowy odpowiednie kroki przed sądem a ten w zupełności uznaje legitymacyę tej zwierzchniej władzy i nie żąda od niej żadnego pełnomocnictwa ze strony danej gminy. I to jest całkiem naturalnem i zrozumiałem, bo tę moc działania imieniem gminy nadaje Wydział powiatowy już sama ustawa. Tego stano-wiska Wydziałów powiatowych nie chcą jednak uznać władze skarbowe. One odmawiają wprost kompetencyi Wydziałom powiatowym do wniesienia inieniem gmin zażaleń, przedstawień i rekursów w sprawach skarbowych.

Oto jeden najwęższy wypadek, z powodu którego krajowa dyrekcya skarbu taką decyzyję powzięła.

Jednej z gmin w powiecie myślenickim wymierzona została niewłaściwie należność ekwiwalentowa od prawa połowania na gruntach czerkowskich gminy.

Zwierzchność gmina nie wniosła przeciw temu wymiarowi żadnego rekursu; lecz Wydział powiatowy, skoro się o tem dowiedział — wniosł sam imieniem gminy rekurs a raczej przedstawienie, gdyż termin do rekursu już był upłynął. Przedstawienie, poparte przez Wydział krajowy, odniosło wprawdzie skutek, lecz krajowa dyrekcya skarbu zastrzegła wyraźnie iż tylko wyjątkowo weszła w merytoryczne ocenienie sprawy, i że na przyszłość uczynić to będzie mogła tylko wówczas, jeżeli przedstawienie wniesie bezpośrednio sama interesowana gmina i w przepisany terminie.

A więc krajowa dyrekcya skarbu nie uznaje ustawowego obowiązku Wydziałów powiatowych do zastępowania gmin w majątkowych sprawach — chociaż o ile nam wiadomo, żadna inna władza w szczególności sądy, które formalnem prawem największej są skrupowane, kompetencyi tej nigdy im nie odmawiały. Wskutek takiego zapatrywania kraj. dyrekcji skarbu Wydział krajowy zmuszonym był wezwać wszystkie Wydziały powiatowe do pouczenia gmin, iżby po otrzymaniu wezwania płatniczego od władz skarbowych odnosiły się bezzwłocznie do Wydziału powiatowego o poradę i wskazówki. Niechajże się więc naczelnicy gmin w takich razach dobrze pilnują, gdyż za skutki zaniedbania musieliby odpowiadać własną kieszenią.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów, 27 Marca.

Jutro.
— 28 Marca. Niedziela. *Synstusa papięza*.
— Wschód słońca o godz. 5 min. 54 rano; zachód o godz. 6 min. 16 wieczorem.
— Dnia tego w roku 1831, zwycięży Skrzyński Moskwę pod Wawrem.
— O godz. 9 rano w lokalu Izby rękodzielniczej walne zgromadzenie Stow. przem. majstrów murarskich, cieleskich itp.
— O godz. 3 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Powrót taty” i „Określenie”.
— O godz. 4 popołudniu w sali konferencyjnej V. gmin. walne zgromadzenie Tow. pomocy naukowej.
— O godz. 5 w „Skale” odczyt prof. Siemiradzkiego o naszych w Brazylii.
— O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Sprzedana narzeczona”.
— O godz. 8 wieczór w Kole lit. art. Raut na cześć M. Rodocia-Biernackiego.
Pojutrze:
— 29 Marca. Poniedziałek. *Cyryla*.
— Wschód słońca o godz. 5 min. 52 rano; zachód o godz. 6 min. 18 wieczorem.
— Dnia tego w r. 1848, zawiązał się na wezwanie Adama Mickiewicza legion polski w Rzymie.
— O godz. 10 rano posiedzenie gal. Tow. gospodarskiego.
— Zjazd katolickich dzierżawców.
— O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Baby”.

Ze święta uniwersyteckiego. Donoszą z Krakowa: W ubiegłą środę zebrało się szereg gmin słuchaczy medycyny w sali anatomii opisowej, celem omówienia sposobu obchodzenia 25-letniego jubileuszu profesora Korczyńskiego. Wybrano komitet mający się zająć zwołaniem wiecu i przedstawieniem dalszych wniosków.

D. 26 m. zebrał się słuchacz niższych lat medycyny w sali wykładowej patologii ogólnej, celem pozeagnania prof. Gluzińskiego, który zostaje dyrektorem lwowskiej kliniki wewnętrznej. Wchodzącego profesora przyjęto oklaskami, poczem przemówił akad. B. dziękując profesorowi za jego gorliwą pracę i przychylną dla młodzieży i życząc mu, aby „na nowym terenie swej pracy profesorskiej spotkał się z taką jak u nas sympatya”. Głęboko wzruszony dziękował profesor zebranyim za ten obywatelski i żywy im wszelkiego powodzenia na przyszłość.

Pogoń za zoną. Elias Kojbida, dozorca domu przy ul. św. Mikołaja 1.11, zgłosił się wczoraj na inspekcję policyjną z doniesieniem, że żona jego Anna, rodem z Zuszy, licząca lat 24, ciemna blondynka — zbiegła mu bez śladu. Zrozpaczony małżonek postawił odnaleźć ją za wszelką cenę.

Kroniczka brukowa. Przy ul. Żółkiewskiej 1.22 skradziono z otwartego pomieszczenia dwie łyżki srebrne, 2 widelce, srebrny kubek, wewnątrz wyłaczany, oraz tacę z chłuskiego srebra. Joselowi Brückmannowi, służącemu u właściciela cegielni Menkesa, skradł niewiadomo sprawca, po rozbiciu kufra, zegarek srebrny, 2 czarne garnitury, narzutkę letnią oraz 6 koszul. Szkoła łącznie wynosi około 50 zł. — Agent policyjny Glusberg przytrzymał Jura Stasiuka, właściciela nazywającego się Onufry Brywik, w chwili, gdy tenże transportował worek z kradzionymi rzeczami. Kryweńkę przytrzymał w aresztach policyjnych.

Bezplatna wypożyczalnia książek, założona staraniem komitetu Koła pan. „Tow. szkoły lud.”, otwarta zostanie w Niedzielę 28 marca, w szkole im. Staszica, przy ulicy Skarbowski. Wydawanie książek odbywać się będzie w każdą niedzielę rano od godz. 10 do 12 rano.

Związek katolickich towarzyszy i zakładów dobroczynnych we Lwowie nadesłał nam następujący komunikat:

Polecamy jak najgoręcej dobroczynności publicznej biedną J. K., wdowę po urzędniku katastralnym bez pensyi, ciężko chorą na zapalenie płuć, obarczającą 4 drobnymi dziećmi. Środków żadnych, ugdza ostateczną!

Datki prosimy nadsyłać na ręce ks. Łukasza Bobrowicza ul. Pijarów 1.3 a we Lwowie.

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Edwarda Jelinka, urządzone staraniem profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbyło się wczoraj o godz. 10 rano w kolegiacie św. Anny w Krakowie. Celebrował je ks. prof. dr. Spis; podczas nabożeństwa śpiewał chór męski. W prezbiterium ustawiono katafalk, rzęsiście oświetlony. W nabożeństwie wzięło udział grono profesorów z rektorem na czele, oraz bardzo liczny zastęp młodzieży uniwersyteckiej.

HAFTY najnowsze zaczęte z Drezn, Lipska, Berlina i Wrocławia, Filozela, Filofos ang., Drobiazgi damskie najtaniej poleca J. Kocabik, Lwów, Halicka 1.1

Wiadomości kościelne. Archidieceja lwowska obrz. lać. : Mianowany poddikanem miasta Lwowa ks. Andrzej Swistowski, proboszcz kościoła św. Anny. — Prezentę na probostwo w Horożance otrzymał ks. Antoni Rokosz. — Zmarł ks. Adam Radziszewski prob. w Kaczanówce, jubilat, urodzony 1819, wyśw. 1846 r.

Dycczyka tarnowska: Przeniesieni księża: Wojciech Scisło, ekspozyt, ze Sromowiec niżnych na filię do Machowej, Leon Miętuś z Nockowej do Łączek.

Wolanie o komisarza. Z Baczacza donoszą, że członkowie rady gminy adwokat dr. Hubrich, adw. sądowy Bocurkó, adw. dr. Al. ter, dyrektor gimn. Zych i inżynier Stojowski złożyli mandaty, ponieważ gospodarka gminy przedstawia jeden obraz nieregularności, a starania o ustanowienie komisarza rządowego nie odniosły skutku.

Pożar. W Żurówie, w powiecie rohatyńskim powstał pożar w domu Ozyasza Schreiera d. 12 bm. o godz. 10 w nocy. Zgorszał ogółem dziesięć domów po stronie płołani położonych i jeden koł. Przyczyna powstania pożaru niewiadoma. Podczas pożaru były w ruchu sikawki gminy Żurów i dworu Hrehorów, gdyby nie to, ogień byłby niezawodnie dalej się rozszerzył.

P. Ig. Daszyńskiemu, socjalistycznemu posłowi z V. kurii, wytoczyła prokuratura państwa w Krakowie dziewięć procesów politycznych, a mianowicie: cztery o §. 65 lit. a (zbrodnia za burzenia spokoju publicznego), §. 300 (podburzanie przeciwko rządowi), §. 302 (podburzanie przeciwko klasom społecznym), dwa procesy o §. 24 ustawy prasowej (rozszerzanie zakazanych druków) o §. 23 ust. pras. (kolportaż).

Przypominały, że raut na cześć Rodocia odbędzie się jutro w saloonach Koła literacko-artystycznego. Początek o godz. 8 wieczorem.

„Mody paryskie”

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krajów, oraz dodatki powieściowe i nutowe, **kosztuje kwartalnie dla prenumeratorów Słowa polskiego tylko 30 ct., półrocznie 1 zł. 50 ct., rocznie 3 zł. 50 ct.** — Prenumeratę przyjmuje **Administracja Mów paryskich, Lwów, ulica Łyczakowska l. 27.** — Nowi prenumeratorem otrzymają początek powieści p. t.: „Czyja żona” i „Naukę kroju” **bezpłatnie!**

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr br. Skarbka: Dziś w sobotę o godzinie 3 jej popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej po raz czwarty „Przekupka warszawska”, obraz historyczny w 5 aktach Adama Belskiego. — Wieczorem „Faust”, opera w 5 aktach Gounoda.

W niedzielę po południu o godzinie 3-ciej „Powrót taty”, opera ballada w 3 odsłonach H. Jareckiego. Rozpocznie „Okrężne”, komedia w 2 aktach ze śpiewami i tańcami Józefa Korzeniowskiego. — Wieczorem po raz dwudziesty „Sprzedana naręczona”, opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany.

W poniedziałek po raz drugi „Baby”, komedia w 4 aktach Zygmunta Przybyskiego i Klemensa Junoszy.

Jubileusz Rodocia.

M. Rodoc-Biernacki.

W dniu jutrzejszym, lwowskie „Koło literacko-artystyczne” uroczystym obchodem i rautem święci 25-letni jubileusz znakomitego satyryka naszego, M. Rodocia (Mikołaja Biernackiego).

Kto jest M. Rodoc? — określać zbyteczna; wyręczyć nas już jeden z jego krytyków, twierdząc, że „znajduje się jeszcze w Polsce wielu ludzi, którzy nie słyszeli o Sienkiewicz, ale Rodocia znają wszyscy”.

Dlaczego? Skąd ta nadzwyczajna popularność tego pisarza? Rzecz prosta. Satyrami swymi wniknął on w krew i kości narodu, tak dosadnie malując one dobre i złe strony, tak są wiernym odbiciem społecznego stanu Polski w naszej dobie. To też przyznając słusność głosowi krytyki, podzielać musimy również przepowiednię jednego z znakomitych naszych poetów (Karola Brozowskiego), że „za lat sto, żaden powieściopisarz, żaden historyk, któryby chciał dać obraz dzisiejszych czasów, nie obejdzie się bez Rodocia. Będzie on dla przyszłych pokoleń, jak dla nas Pasek w stosunku do w. XVII. wiernym odbiciem epoki, jako obserwator sprawiedliwy, bezstronny, beznamiętny”.

Od lat blisko trzydziestu, t. j. od chwili ukazania się pierwszych satyr Rodocia, publiczność zwracała na nie baczną uwagę; jego satyry i fraszki chwytaly wszystkich za serca pogodnym, swojskim tonem i mało komu udało się tak jak Rodociowi wstępny bojem zdobyć sobie uznanie ogółu i krytyki, a co więcej, sympatyję całego narodu.

Zarówno w satyrach, których spłodził około 1000, jak w tych humorystycznych pogadankach, dotknął Rodoc nieledwie wszystkich uczuć, ożywiających społeczeństwo nasze.

Obok tego zdobył sobie niepospolite stanowisko w naszej literaturze tem, że stworzył zupełnie nowy rodzaj satyry, dotąd u nas nieznan. Gdy bowiem satyry, z przed czasów Rodocia, (najznakomitszych nawet jak Krasickiego, nie wyłączając), miały wybitny charakter dydaktyczny i razły rozwieklnością, to satyry Rodocia dramatyczne, żywe i nieporównanie wzięte, dospaniętania ławie, wrażają się od razu w pamięć czytelnika i wywierają nań wpływ niezaprzeczalny.

Nikt też u nas dotąd nie potrafił jak Rodoc, jednym rzutem piora przedstawić wyczerpującego obrazu rzeczy — Nikt w kilku słowach wypowiedzieć nie potrafił wszystkiego, co tylko w danej chwili powodziło się dokoła. Stworzył Rodoc szkołę, która wydała już wielu, dotąd nie dorównujących mu — naśladowców.

Nie obojętne będzie zapewne dla czytelnika, jeżeli podamy tu kilka dat z życia Rodocia.

Mikołaj Biernacki urodził się pod zaborem rosyjskim we wsi Zieloniec pod Kamieniem podolskim, z ojca Aleksandra i matki Kornelii z Podłuskich. Z trzyletnim Mikołajem

jem przenieśli się rodzice do Lublina, a w 3 lata później do Warszawy. Tu uczył się Mikołaj zrazu prywatnie później zaś wstąpił do instytutu szlacheckiego, (zakład pośredni między gimnazjum a uniwersytetem). Po ukończeniu nauk wstąpił Biernacki do ministerstwa spraw wewnętrznych i ożenił się z Natalią Szulc-Holnicką, córką senatora.

Po wybuchu powstania styczniowego przeniósł się do majątku rodzinnego Czerwona Lwiska na Podlasiu. Jako hreczkosiej oddał się z zapałem gospodarstwu, pisywał artykuły rolnicze — do właściwej jednak literatury zabrał się znacznie później, bo dopiero w r. 1872. Z początku próbował liryki, ale wkrótce krewki jego temperament wskazał mu właściwą drogę — drogę satyry, po której posuwając się przez 25 lat na coraz wyższe szczeble doskonałości, zdobył sobie tak znakomite w literaturze naszej stanowisko.

Młodość Biernackiego nie była usnąną różami. Z powodów wyznaniowych prześladowany przez rząd rosyjski, od dziecka ciężko walczący z przeciwnościami, aż w końcu, zagrożony konfiskatą majątku i utraty swobody, opuścił Królestwo i wyjechał jako wdowiec z pięciorgiem drobnych dzieci do Galicji.

Po różnych przejściach w Krakowskim i Bocheńskim — osiedlił się dzisiejszy jubilat na stałe we Lwowie, gdzie od roku 1878 redagował i wydawał pismo literackie p. t. *Tydzien*. W tych czasach wszedł w powtórne związki małżeńskie z panną Heleną Jordaniową, siostrą znakomitego filantropa, twórcy parku w Krakowie, Henryka Jordana, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Galicji, o ile zyskiwał M. Rodoc na rozgłosie i sympatii, o tyle tracił materialnie. Stracił na gospodarstwie w Bocheńskim, stracił na wydawnictwie *Tygodnia*, stracił na spółce Księgarni polskiej. W roku 1887 wstąpił do biur Krak. Tow. wzaj. ubezpiecz. w reprezentacji lwowskiej, gdzie pracuje bez przerwy rok jedenasty.

Na zakończenie wspomnieć się jeszcze godzi o stosunku Rodocia do „Koła lit. art.” we Lwowie. Jest on przedewszystkiem jednym z założycieli tej instytucji i niema „Koło” drugiego członka, któryby z nim związany był nicią bardziej serdeczną.

Od lat 16-tych jest M. Rodoc stałym członkiem Koła. Przez długi czas zasiadał w Wydziale, ile zaś pracy literackiej poświęcił dla „Koła”, ile razy bronił je ciętym swym piórem przed napastkami, drugocząc napastnika — polczyłby trudno. Dość przytoczyć, że kronikarz „Koła” wykazuje przeszło setkę przemówień Rodocia, wywołujących zawsze, żywe zajęcia. Bez przesady też powiedzieć można, że osobiście nikt nie przyczynił się tyle do pomyślnego rozwoju „Koła”, do tego uroku, jakim się zebrań towarzyszy naszym instytucji cieszą, jak M. Rodoc-Biernacki. Jakoż „Koło” obchodząc jutro uroczystym aktem jubileusz Rodocia, uczyniło, w pewnym rzędzie zadłość ciężącemu na niem wobec jublata obowiązkom wdzięczności.

Na zakończenie podajemy jeszcze, skąd powstał pseudonim poety, który nieledwie porządku prawdziwe jego nazwisko rodzinne. M. Biernacki drukował kilka początkowych swoich prac w pismach warszawskich bez podpisu. Gdy przybył do Krakowa miał spory już zapas wierszy w tece, a między innemi zbiór przekładów Berangera. Czytał te wiersze znajomym, którzy namawiali go usilnie, aby je wydał w osobnym tomiku. M. Biernacki wahał się, nie będąc pewnym, czy istotnie godne są druku, obawiając się krytyki. Zaproponowano mu tedy, że ktoś weźmie do druku te poezje — zrobi korektę i wymyśli pseudonim w takiej tajemnicy, że nikt nie domyśli się autora. M. Biernacki dał więc przekłady Berangera do druku młodemu mędykowi — dziś znanemu lekarzowi — Bolesławowi Skórcewskiemu, on zaś, będąc zwolennikiem czystości języka polskiego pragnął wymyśleć mu pseudonim, któryby odpowiadał naturalności i prostocie utworów Biernackiego.

W słowniku dr. Skobla przeczytał dr. Skórcewski: Natura-Roda — Naturalista-Rodoc — kazał więc na zbiorze poezji M. Biernackiego wydrukować „M. Rodoc.” Jak zaś przez dłuższy czas zachowana była tajemnica tego pseudonimu dowodem faktu, że Jan Lam, pisząc w Kronikach o Rodociu miał go za mieszczańską krakowskiego, a n. p. policja krakowska, która była ciekawa dowiedzieć się, co to za indywidualum w *Dyable* drukuje ostre wiersze przeciw Stan-tyczkom, szukała go po całym Krakowie M. Rodocia i wyszukała Mieczysława Rodocia, który wyjechał do Ameryki.

Bolesław Lewicki.

Rodoc, jako satyryk.

Przeszedłszy najrozmaitsze koleje losu, nie nabrął gorczy, ale zachował swobodę umysłu i nieograniczoną pobłażliwość dla innych.

Główny wpływ na twórczość poetyczną Rodocia wywarł Mickiewicz — ten dał mu podkład uczuciowy, zgodny z jego charakterem. Nauczycielem piękną była dla niego przyroda, a nauczycielem rytmu — muzyka, której wiele się oddawał od lat najmłodszych.

Rodoc nie ma daru drobiazgowej obserwacji, tworzy on raczej typ, a to zazwyczaj w ten sposób, że czytając lub słysząc co, chwytł jeden rys, jedno słowo i rzecz uogólnia.

W szczególności nie wdaje się; dlatego do najlepszych jego prac należą krótkie utwory, obejmujące w najgrubszych rysach całość przedmiotu. Fraszki tworzy z łatwością. Chwytał zazwyczaj jedno zdanie i na tym piasku buduje pałace. Prawie zawsze najpierw myśli nad charakterystycznym zakończeniem, reszta sama z siebie przychodzi.

Od innych humorystów naszych, których mamy niewiele, różni się Rodoc pewną lekkością, swobodą, a prztem i życiową prawdą. Humor jego jest rubaszno-szlachecki; ma coś z Paska i Fałstafa zarazem.

Przewaga Rodocia nad innymi humorystami polega na tem, że buduje wiersz architektonicznie, podrzędne epizody malując umysłnie słabiej, a ważne mocniej. Stąd efekt.

— Najlepiej mi się píše — powiada nasz satyryk — gdy mnie co zirytuje. Wtedy ani śpię, ani jem, aż napiszę, lepiej czy gorzej, a napisac muszę. Nieraz ochłoniwszy,

widzę, że niepełną miałem rację i wówczas nie drukuję, ale napisac muszę; a napisawszy, a raczej wypisawszy się, jestem już spokojny i zapominam o tem, co mnie tak zirytowało. Idę ulicą, słyszę charakterystyczne zdanie, biorę je żywcem i widzianego człowieka ubieram w historyjkę — i typ gotowy.

Z pisarzów ideałem Rodocia jest Dickens, a ze swojskich Mickiewicz i Syrokoma, dla właściwej temuż serdeczności. Co do wpływu, jaki wywarli na jego twórczość inni pisarze, wspomnieć należy przedewszystkiem Berangera.

W Galicji miał Rodoc dwóch rywali, dwóch rzeczywicie ułotnionych pisarzy: Zagórskiego (Chochlika) i Stebelskiego. Niestety, jeden i drugi pisali przeważnie wiersze okolicznościowe, i to polityczne, tak, że pozostawili zaledwie po kilka utworów, zastępujących na nazwę prawdziwej satyry.

Humor Chochlika był cięty, zjadliwy, ale przyćmił. Humor Stebelskiego lżejszy, ale jakoś roznamietniono — desperacki, gdy humor Rodocia jest zdrowy nawet wówczas, gdy igra paradokсами.

Dr. H. Biegeleisen.

Wspomnienie.

W r. 1878 miał czcigodny profesor, a dziś dyrektor gimnazjum bernardynskiego dr. Próchnicki dużo kłopotu z VII. klasą, w której gospodarzył. Zebrało się tam przypadkiem sporo żywiołów niesfornych i to rozmaitego kalibru. Między innymi miały i muzy swego wielbiciela w owym gronie wyrostków. Uroilo się chłopakowi, że iskra boskich natchnień co przyswiecała Homerowi i Mickiewiczowi, w atomowej bodaj częstotliwości musi także jego sercu. Dyrektor Próchnicki niezawodnie tego nie pamięta, lecz jego wystrafiony uczeń nigdy nie zapomni o pewnym tragicznym ze stanowiska studentckiego epizodzie: o przychyceniu na nieuwadze, co oczywiście z całą skrupulatnością uwidoczniło zostało w katalogu klasowym.

Czy się godziło? Przyczyna była przecie tak wzniosła: natchnienie. Trzebaż było schwytać na gorącym uczynku, spisać bez względu na to, co profesor powie. Okupiony czarną notą wierszy, miał strasznie desperacki nastrój; świadczył o tem już sam tytuł jego opiewający, jeśli się nie myli: „Zwiąże kwiatek”. A jednak ten zwiędły kwiatek miał przecie ocaleć od wziędnicia. Jeżeli nie przez wieki, to przynajmniej przez tydzień, właściwie zaś *Tydzien*.

Trzeba na to, co prawda studentekiej odwagi, aby parę zwrotek, nakreślonych pod ławką w szkole, przelać do redakcji pisma — i to literackiego. Przypadek jednak zrzadził, że redakcja spoczywała wówczas w ręku człowieka nieznanej dobroci, który za jeden z głównych celów postawił sobie popieranie „młodych talentów” i w owym nieszczęsnym „Kwiatku” dopatrzył się, Bóg wie jakim sposobem, właśnie śladów talentu.

Nie smiem dobierać jaskrawych porównań, ale zdaje mi się, że niepodobna wymyśleć sytuacji, w której ów młody człowiek czuł się szczęśliwszym, niż wówczas, gdy niespodzianie z numerem *Tygodnia* podającym wspomniany wierszyk, otrzymał pełen pocziwych słów zachęty liścik od redaktora. Tak sławny już wówczas pisarz, wzywał go do ustnego porozumienia! Był zaś redaktorem *Tygodnia* nie kto inny, jeno dzisiejszy jubilat, Mikołaj Rodoc-Biernacki.

Młody człowiek z zapartym tchem zapukał tego samego dnia do wskazanych w liście drzwi na pierwszym piętrze kamienicy narodowej pomiędzy ul. Garnarską a Gołębią. Mniemał, że spotka tam olimpijską wyniosłość, a spotkał serdeczne, pełne życzliwości przyjęcie.

Był to początek stosunku, który później zmienił się w trwałą przez czas pewien styczność. Zachęcając gołogłosego chłopaka do gorliwej pracy w szkole, Rodoc wskazywał mu zarazem drogi, na których bez umy dla szkoły rzekomy talent jego mógłby się rozwijać, odstaniał arkana techniki wierszowej przedstawiał wzory do naśladowania — jednym słowem dobrowolnie wziął na swe barki trud nauczyciela, a dla zachęty od czasu do czasu też czy ową drobnostkę młodzika drukował w *Tygodniu*.

Jeśli uczeń nie dopisał, nie nauczyciela w tem winą; może nawet nie tylko ucznia...

Tu zresztą nie idzie o tego ostatniego, (niechże zostanie pod maską tajemnicy!) Jeśli wspomnienie w jego imieniu spisuje, to dla tej przyczyny, aby do wszystkich, co o Rodociu z okazji jubileuszu wypowiedziano, dodać jeden jeszcze sympatyczny rys charakteru: dobroć, której objawów nie szczędził nigdy, zwłaszcza tam, gdzie sądził, iż udało mu się odkryć talent i że ow należy zachęcić, poprzeć, wprowadzić na szerszą arenę.

Tę właśnie zaletę — jak wiadomo — nieraz nawet największym brakowało umysłom.

Niechże idzie w świat niniejsza krótka notatka, jako hołd oddany sercu Rodocia przez młodszych jego druhów po piórce, jako głos osobistej wdzięczności, do wyrażenia, której posiadam formalne upoważnienie ze strony autora „Zwiędłego kwiatka”.

S. Rossowski.

Rada państwa.

(Telegramy Słowa Polskiego).

Wiedeń 27 marca. Dziś odbędzie się otwarcie nowej Izby poselskiej, a zarazem pierwsze jej posiedzenie, które trwać będzie krótko. Posiedzenie otworzy poseł najstarszy wiekiem, prawdopodobnie Peetz, poczem nastąpi składanie przyrzeczeń poselskich i rozlosowanie posłów na sekcye, w celu weryfikacji wyborów. Właściwie ukonstytuowanie się Izby nastąpi dopiero w poniedziałek, po mowie tronowej.

Wiedeń 27 marca. Wczoraj po południu panowało w gmachu parlamentu nadzwyczajne ożywienie. Posłowie cisnęli się do kancelarii Izby, aby wziąć swoje legitymacje i informować się o przeznaczeniu im miejsca. Posłowie socjaliści w liczbie 14, przybyli do parlamentu pod przewodnictwem Adlera i Pernerstorfera. Wybrali sobie miejsce obok antysemitów i ukonstytuowali się w klub, który nazwali „związkiem socjalno-demokratycznym austriackiej Izby posłów”. Wybrali

oni prowizoryczne kierownictwo stronnictwa do końca kwietnia hr. W skład jego weszli: Daszyński, Zeller, Hybesch, Berner. Omawiali następnie socjalni demokraci wnioski i projekty ustaw, które mają wnieść na najbliższych posiedzeniach (Podaliśmy je wczoraj w telegramie. Przyp. Red.)

Po południu zebrało się kilka innych klubów na konferencye. Antysemitki ukonstytuowali się w „Chrześcijańsko-socjalne Zjednoczenie”, liczące ogółem 26 członków. Przewodniczącym wybrał „Zjednoczenie” Luegera, jego zastępcami dr. Gessimanna i ks. Liechtensteina, a Verganigo, redaktora *Volksblattu* i Axmann sekretarzami. Antysemitki postanowili postawić kandydaturę dr. Pattaja na drugiego wiceprezidenta Izby.

Katolicka partya ludowa połączyła się z niedobitkami stronnictwa Hohenwarta. Przewodniczącym tego klubu wybrano hr. Dipauliego, jego zastępcami pp. Fuchsa, Ebenhocha i Karlona.

Niemieckie stronnictwo narodowe odbyło również posiedzenie. Klub ten liczy 39 członków. Na posiedzeniu omawiano ewentualne połączenia się klubu z grupą Schoenerera. Część zwolenników Schoenerera oświadczyła bowiem gotowość połączenia się z grupą niemieckiego stronnictwa narodowego, jeżeli wyłączeni z niego zostaną ci posłowie, którzy utrzymują stosunki z partją Luegera. Schoenerer ogłosił też, że pojździe razem z tem stronnictwem, jeżeli opuszcza jego szeregi posłowie: Richter, Foller, Polzhofer i Mayreder. Posłowie ci bowiem byli narodowcami niemieckimi, a potem dla mandatów zamienili się w adherentów Luegera.

Członkowie dawnej niemieckiej lewicy ukonstytuowali się w klub niemieckiego stronnictwa postępowego. Członkowie wiernokonstytucyjnej większej własności, którzy dawniej należeli do lewicy, nie przybyli na posiedzenie. Wybrano komisję, która ma się porozumieć z poszczególnymi grupami liberalnych Niemców. Do komitetu tego wybrani zostali: Mauthner, Kopp i Promber. Prawdopodobnie Niemcy z Czech zostaną w tym klubie, ale nie wstąpią do niego członkowie wiernokonstytucyjnej większej własności, którzy utworzą klub odrębny.

Polscy posłowie, wyznający program lewicy galicyjskiego Sejmu, zebrałi się również na konferencyę. Poseł Winkowski zajął dla siebie i dwóch swych kolegów ludowców miejsca na kraju polskich ławek.

Poza parlamentem odbyło się w sali Wimerberga zgromadzenie Rusinów, zwołane przez ruski komitet. Dr. Ławrowski, jeden z inicjatorów wiecu, zagaił posiedzenie skargą na nadużycia przy ostatnich wyborach i twierdził, że cała akcyja wyborcza w wschodniej Galicji była skierowaną przeciw ruskiej na rodowoci. Referent dr. Mogilnicki, przytoczył cały szereg nadużyć i aresztowań, a równocześnie słał ustawicznie lojalność i wierność Rusinów dla cesarza i monarchii. Daszyński oświadczył, że Rusini znaleść mogą opiekę jedynie w socyalnej demokracji. Następnie zapowiedział wniosek o postawienie hr. Badeniego i jego gabinetu w stan oskarżenia. W końcu przemawiali jeszcze sycaliści Berner i dr. Daniłowicz.

Olbrymie zainteresowanie się świadczy, jak powszechne panuje przekonanie, że wchodzący w nowy moment dziejowy. Rozpoczyna się szukanie nowej formy bytu w drodze nowej pracy. Proces destrukcji starych stronnictw zrobił olbrymie postępy. Ugrupowanie się stronnictw do tej chwili niewyraźnie i wskutek tego jeszcze w wili otwarcia Izby państwa nikt nie wie, czy i jaka będzie rządząca większość. Żeby zaś nie było wątpliwości, że to ma nastąpić nowy ustęp w austriackiej historii, odbył się wczoraj wielki, wspaniały pogrzeb całego szeregu wielkości starej Austrii. Bywały już rozmaite „pożalowania w senatorem”, ale takiego generalnego załatwienia się z całą plejadą koryfeuszów jednej epoki, która się przeżyła, jeszcze w Austrii nie było. Szeroko rozwinęła się wrota Izby panów, tego „grobowaça zasłużonych” dla samych generałów i sztabowców wielkich.

Spoczęli obok siebie w tej wspaniałej *Fosse commune* stary Kieger, który jeszcze wczoraj próbował się zwracać, ale właściwie już na dobrze przed sześciu laty umarł; obok niego spoczął hr. Hohenwart, ten mąż stanu, który stanowił sam w sobie cały system i jako prawdziwie złowrogi starzec grzebał przyjaciele swego hr. Taaffego i pupila ks. Windischgratza wraz z jego dziełem koalicyjnym. Za nimi idzie hr. Culmetzky, jedyny polityk niemiecki z epoki upadku hegemonii Niemców w parlamencie i w monarchii. Ubytek Culmetzky'ego wraz z Beerem, Scharschmidtem i Kuenburgiem, którzy przenieśli się do Izby panów, z Suessem, który się usunął ku niezmiiernej stracie Niemców, partya nieistniejącej już dziś zjednoczonej lewicy niem, która w 1873 r. miała 227 członków, z objęciem zaś rządów przez hr. Taaffego jeszcze 176, a na początku ostatniej sesji tylko 110, rozpadła się w czasie ostatnich wyborów na 3 frakcyje, co do których zachodzi wątpliwość, czy się zrosną razem. Wszystkie te 3 frakcyje liczą obecnie 78 członków.

Rozpadnięcie się dawnej zjednoczonej lewicy niemieckiej, schodzi się z równoczesnym wzrostem politycznego, społecznego i narodowego radykalizmu. Powrót Schoenerera na arenę życia politycznego, rozrost narodowców niemieckich (partya Steinwendera) z coraz wyraźniejszym hasłem szukania punktu oparcia niemieckości o wielkie Niemcy, jest symptomatyczny.

Rząd szuka większości i pragnie stanowczo pozyskać umiarkowane żywioły niemieckie dla siebie, wliczając zarazem do tej większości Czechów, wzrosłych do rozmiarów wielkiego stronnictwa. Moment jest krytyczny.

Gdyby udało się skłonić Niemców do przyjęcia bardzo umiarkowanych rozporządzeń językowych dla Czech i Morawy, natenczas współdziałanie Polaków, Czechów, umiarkowanych Niemców i czeskiej wielkiej własności, dałoby doskonałą koalicję nie tylko dla przeprowadzenia ugody z Węgrami, ale i dla innych spraw.

Posłowie jednak czesko-niemieccy, jak zresztą już doniosła *Politik*, nie chcą akceptować projektów odnoszących, mimo to istnieje jeszcze nadzieja, że się powiedzie plan złożenia nadmienionej większości, bez frakcyi secesjonistów niemiecko-czeskich.

Gdyby zaś te usiłowania miały się nie powieść, musiałoby nastąpić przesuwanie się rządu ku większości słowiańsko-konserwatywno-klerykalnej, a nastąpiłoby ono ze wszystkimi niezbędnymi opozycjami narodowej niemieckiej wraz z całym radykalizmem Izby.

Na nowe czasy potrzeba silnego jednego patryotycznego Koła. Piętrząca się nienawiść przeciw rządowi hr. Badeniego, Polaków i wszystkiemu, co polskie, podniecona przez tutejszą żydowską prasę, wymaga z naszej strony najwyższego taktu, rozumu, spokoju. Należy się spodziewać, że Koło przebedzie reorganizację i wyjdzie z niej silniejsze, zwartsze, że przysięgnie zdrowe ludowe elementa, chociażby przyszło zrezygnować z kilku jednostek, stawiających interes sekciarski ponad interes narodu i kraju.

Wiedeń 27 marca. Mowa tronowa oprócz wstępu, uspokajającego co do położenia zagranicznego, położył silny nacisk na autonomię krajów koronnych, zapewnił cały szereg reform socjalno-politycznych i zaznaczył konieczność przeprowadzenia ugody austro-węgierskiej.

Wiedeń 27 marca. Poseł Mittermayer wniósł przeciw socyalistom Schulmayrowi, który mu zarzucił kradzież, skargę o potwarz. Mittermayer wziął do chwili rozstrzygnięcia sprawy przez sąd urlop i nie zjawia się w Izbie. (Patrz wiad. pol. *Przyp. R.*)

Wiedeń 27 marca. Schoenerer wziął trzydniowy urlop, aby nie być w Burgu w czasie mowy tronowej.

Wiedeń 27 marca. Staroliberalni oraz secesjonisci czesko-niemieccy złączyli się w klub postępowy. Nie zaproszono większej własności niemieckiej liberalnej, jednak prowadzą się z nią układy.

Wiedeń 27 marca. Szlachta czeska ukonstytuowała się wprawdzie w osobny klub, ale wyraziła sympatyje swoje dla stronnictwa młodocześniego.

Wiedeń 27 marca. Nastąpiła fuzja starokonserwatystów dawnego klubu Hohenwarta z secesjonistami z klubu hr. Dipauliego, pod nazwą klubu katolickiej partii ludowej. Dzięki usiłowaniu Katheina próbował oponować przeciw tej kombinacji hr. Falkenhayn. Klub się ukonstytuował i wybrał prozesem hr. Dipauliego. Jest to zwycięstwo kierunku skrajnego katolicko-ludowego. Klub ma 40 członków.

Wiedeń 27 marca. Otwarcie Izby nastąpiło przy niebywałym udziale posłów i publiczności.

Przewodniczącą jako najstarszy wiekiem Proskowet z.

Posłowie składali przyrzeczenia. Prezes Koła polskiego Jaworski zawiadomił wszystkich polskich posłów, że jutro nastąpi ukonstytuowanie się Koła. Polasy posłowie przybyli w komplecie.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Przemysł 27 marca. Głoszą tu, że sądzia śledczy po przesłuchaniu prof. Jagermana, obwinionego z §. 65 u. k. (zbrodnia zaburzenia spokoju publicznego), zarządził zatrzymanie go w areszcie śledczym.

Bukareszt 27 marca. Król przyjął dymisy ministrów Cantacuzeno i Stoicescu i powierzył kierownictwo spraw zagranicznych tymczasowo Aurelianowi, a finansów Lascarowi. W sferach rządowych sądzi, że to prowizorium ma na celu ułatwić koncentrację wszystkich odcieni partii liberalnej.

Paryż 27 marca. Salisbury przybył tu wczoraj, miał dłuższą konferencyę z Hanotem, poczem odjechał do Nicei.

Zatarg grecko-turecki.

Wiedeń 27 marca. *Fremdenbl.* zapowiada blokadę greckich portów w najbliższym czasie. Obecnie toczą się rokowania w sprawie wyznaczenia poszczególnym mocarstwom po jedynych portów greckich do blokady.

Wiedeń 27 marca. *Polit. Corr.* donosi, iż wczoraj odpłynął na pokładzie parowca Lloyda „Electra” na Krete drugi batalion 87 pułku piechoty. Konwojuje go okręt wojenny „Tiger”. Batalion ten, wzmacniony przez powołanie rezerwistów, liczy 666 żołnierzy i 23 oficerów. Dowodzi nim pułkownik Guzek. Trzy kompanie stacyonowane będą w Suda, jedna w Kanei.

Kolonia 27 marca. Do Koeln. *Ztg.* donoszą z Kanei: Austriacka łódź torpedowa „Elster” została zacementowaną przez powstańców, którzy na nią strzelali. „Elster” odpowiedziała ogniem.

Berlin 27 marca. Bebel zażądał w parlamencie wyjaśnienia od rządu w sprawie jego stanowiska w kwestyi kretenskiej i w imieniu swego stronnictwa sprzeciwił się jak najostrożniej temu, aby Niemcy w pierwszej linii brały udział w zamieszkach na Wschodzie.

Kardorff oświadczył, iż także na prawicy Izby dają się słyszeć głosy, wyrażające powątpiewanie o korzyściach polityki niemieckiej w sprawie Krety.

Sekretarz stanu Marschall oświadczył, iż w sprawie kretenskiej żadnych wyjaśnień dać nie może, lecz, że kanclerz reszcy jest gotowym w chwili, którą uzna za stosowną, zdać o tej sprawie jak najdokładniejszą relacyę.

P. Richter podniósł również, że nie jest to odpowiedni, iż Niemcy w sprawie grecko-kretenskiej wysunęły się na pierwsze miejsce.

Paryż 27 marca. Lord Salisbury zaproponował, aby okupacji Krety dokonały wspólnie dwa mocarstwa.

Londyn 27 marca. Lord Balfour naz

Bez serca.

Za dawnych, dobrych czasów nie było nic łatwiejszego, jak dostać się do nieba; brama wiekiowej szczęśliwości otworzyła każdemu, kto Boga nie obraził, ludzi nie skrzywdził i cokolwiek dobrego zrobił.

Ponieważ jednak z czasem stwierdzono nadużycia; ponieważ w tłumie uczciwych przesuwały się przez ową bramę chichaczem także indywidua zakwalifikowane do piekła; ponieważ tych indywiduów spostrzegano coraz więcej, zapadła przeto uchwała, iż każdy z przysłów, nim przekroczy bramę niebios, poddany ma być szczegółowej rewizji.

Nie wiedział znać o tem czelczyzna, który niedawno jakos, z najspokojniejszą miną, nie oglądając się nawet na św. Piotra, mierza pewnego pięknego poranka, jak w dym, do nieba.

Zatrzymał go święty odzwirny.

— Hala! nie tak prędko!

— Spieszno mi.

— Co się odwiecze, to nie uciecze. Musimy stosować się do najwyższego rozporządzenia opatrzyć naprzód aspana, czy nie masz jakiego mankamentu.

W izbie, do której pielgrzyma zaprowadzono, czekała już cała komisya. Biedakowi kazano rozebrać się, jak przy asenterunku, opatrywano go i opukiwano, musiał nawet język pokazać.

Następnie członkowie komisji udali się do przyległej izby dla wydania opinii.

Po kilku minutach oznajmił ją nieznajomemu święty Piotr.

— Moje kochanku — przemówił — wyperswaduj sobie, jakobyś miał dostać się do nieba.

— A to dla czego? — zapytał przerażony chudeusz.

— Wszystko znalezione w porządku. Twego żołądka nie rozdoła obżarstwo, twoje nerwy nie wysilały się dla namiętności zbrodniczych, a twoego mózgu nie użył za narzędzie książęce piekiel. Ale co z tego, kiedy nie masz... serca!

— Ja... nie mam... serca?

Instyktownie sięgnął ręką w stronę, gdzie ów motor życia zwykł się znajdować i z bolesnym zdumieniem spostrzegł, że istotnie tam go nie było.

— Boże wielki — jęknął — a więc skradziono mi je chyba. I żyję jak groch, stoczył się po zwidyłych policzkach.

Święty Piotr, nadający sobie tylko pozory srogości, a w gruncie pościwy, choć do rany przyłożył, że współczuciem patrzył na rozpacz strudzonego pielgrzyma.

— No, no, — przemówił dobitnie. Może to się da jakoś załatwić. Pójdę do św. Antoniego; musisz przecie wiedzieć, że nie ma na świecie rzeczy skradzionej, lub zgubionej, której by on nie wyszukał; ty zaś braku udaj się tymczasem na lewo do alkowy, będną na kanapkę i przespój się, bo jesteś, widzę, wyczerpanym. Zanim wypoczniesz, przyjaciel mój powróci niezawodnie ze znalezionym sercem, włożę ci je napowrót do klatki piersiowej i wszystko będzie w porządku.

Jakoż tego samego zaraz dnia nad wieczorem, gdy odrzucony kandydat do chwały niebieskiej chrapał jeszcze w najlepsze, powrócił św. Antoni. Po kważnej minie można było zdać poznać, że wyjątkowo wracał z próżnią rękoma.

— Ach — zawołał — z tego serca nie pozostało już ani śladu!

— Szczęśliwie! — smutnie łknął Piotr św. — Ow klient nasz nie wygląda przecie na człowieka bez serca.

— Bo też on nie pozbył się serca lekko myślnie. Nie dał go w zastaw żadnej płochy dziewczynie, ani nie sprzedał za dobre pieniądze...

— Coż tedy z nim zrobił?

— W tem właśnie sek. On jeden tylko dać może panu bratu odpowiedź.

Zbudzono chudzinę i posypały się pytania:

— Przedewszystkiem — począł Piotr św.

— czy ty pewny jesteś, że serce u ciebie było?

— Czy ja pewny jestem? Bogdajbym jutra nie doczekał, jeśli nie czuję go w pierś.

— Przecież bez serca nie potrafiłbym kochać...

— A więc ty kochałeś? To już dobrze. I kogo?

— Wszystko i wszystkich: Boga i ludzi; niebo i ziemię. Kochałem ludzkość i ojczyznę; piękno i wiedzę. Kochałem siebie i bliźnich, żonę i dzieci.

— Kochałeś... Sam więc cofasz to uczucie w przeszłość... Albo też może źle zrozumieliśmy ciebie — może kochałeś do ostatniej chwili?

Egzaminowany opuścił smutnie głowę na pierś...

— Doprawdy, nie przychodziły mi myśli podobna dociekaniu. Nie miałem dość czasu i sposobności.

— Teraz jednak z oddalenia potrafisz sobie zapewne przypominąć...

Przyparty iż indagacyą do muru, zasłonił sobie rękami oczy, jakby w pamięci wskrzesić chciał obrazy tego, co minęło.

— Tak, tak — szepnął powoli — od pewnego czasu stało się ze mną coś dziwnego...

Istotnie, teraz dopiero poczynam rozumieć wszystko... Wówczas, gdy kochałem, byłem młody, pełen życia, pełen wiary i otuchy. A jak tu przychodzić, widzieć... Rzuciłem się na oślep w walkę z losem, nie przeczuwając, że on mocniejszy odemnie. Ale też bardzo prędko spostrzegłem, że coraz trudniej przychodzi mi torować sobie każdy krok naprzód...

— Z jakiej przyczyny? — zapytał równocześnie obaj święci.

— Byłem fantasta. Rwałem się do ideałów, rzeczywistość zaś ścigała mnie ku ziemi. Skrzydła nie mogłem rozprostować, a do pedzenia po pyłach codziennosci brakło mi stosownych narzędzi. Z przerażeniem obaczyłem, że jestem nieudolnym pionkiem na wielkiej szachownicy świata. Wówczas to pomiędzy mną i wszystkimi, co ukochałem, stanęła, niby widmo nieblagane: wieczna głódna bieda...

Odsapnął ciężko i potarł czoło.

— Tak, tak... Teraz rozumiem to, co przeżyłem... Tak, tak... Bywało, czuję straszliwy ból tu, w pierś... Formalnie ktoś wyrwał mi serce — powoli — kawałek po kawałku... Odtąd przychodziły mi do głowy różne dziwne myśli... Pamiętam: pytałem n. p. siebie, czy możliwe, aby Bóg był, skoro takie udręczenia pozostawia niepomoczone... Niebo w dni najpogodniejsze zdawało mi się jakimś całunem posępny — a na ziemi spostrzegłem we wszystkim: w każdej drobnej trawce, w każdym ziarnku piasku utajone ślady bólu...

Ludzkość, ojczyzna — zniknęły przed mym wzrokiem, gdzieś we mgle... Widziałem tylko siebie i tę gromadkę istot, związanych ze mną, które po mojej śmierci...

Lkanie zdawało dalsze wyrazy. Inkwizytorzy spojrzeli po sobie znacząco. Święty Piotr otarł ukradkiem łzę, co niespodzianie spadła mu z powiek, a św. Antoni ukaślił się w język w obawie, by nie zasłochał razem z nieśczęśliwcem.

On zaś po chwili tak ciągnął dalej: — Zameł coraz bardziej opłonywałem moje myśli... Czyż dziwo, że nie miałem nawet świadomości spustoszeń, jakie czyniła w moim sercu niedostępna towarzyska: niedola? A jednak — dziś — rozmamiętyując szczegół po szczególe (za ży... powtarzam, nie miałem na to czasu), przychodzi do przekonania, że tak działa się istotnie... Zwalasza od chwili, gdy musiałem powiedzieć sobie, iż wszelkie wysiłki nie zbliżą mnie do celu, że nawet praca i uczciwość na nie się nie zdają... Czułem się maluczkim robaczkiem na ogromnym śmietniku. Dokola widziałem stado majestatycznych kapłanów, które utoczyły się, dzięki umiejętności w wyszukiwaniu pożywnych ziaren... We wzroku ich czytałem wyrok hanby i poniżenia dla mnie i mnie podobnych twórców — i doszło do tego, że zamiast zdobyć się na jedną godną odpowiedź: wżgardę, zazdrościłem im każdego z owych

ziarn tuczających... Wówczas to, zdaje się, czarny mój sobowtór: bieda, dogryzała resztki tego serca, o które wam idzie... Bo jakżeby inaczej miejsce miłości zajęła zazdrość? A zazdrość przeobraziła się w coś gorszego jeszcze: w nienawiść i kiedy umierałem, ona stała przy mnie i ona kazała mi ów świat, pozostawiony na dole, żegnać złorzeczeniem... Święci milczeli, w głębokiej pograżeni zadumie.

Cień-desperat, widząc to, westchnął, z rezygnacyą machnął ręką i rzekł:

— Wyrwawszy się z uścisków przesładowczyń, bez tchu przebiegiem tutaj, gnany obawą, by mnie owo widmo nie dopadło i po śmierci. O sercu zapomnieliśmy; wy dopiero przywieźliście mi je na pamięć... Oto, dlaczego odważyłem się stanąć przed wami bez serca... Ano zjadła je bieda, to zjadła. Nie chcęcie mnie puścić do nieba, to nie chcęcie. Pokażcie jeno, którą drogą do czyszcza, a choćby piekła; ja tam i piekła bać się nie potrzebuję, bo lepsze już poznałem...

— Nie, nie! — żywcę przerwał Piotr święty.

— Nie, nie! — powtórzył za nim święty Antoni.

— Ja tę sprawę załatwię — uspokajał go furtym niebieski. — Ponieważ nie zmarnowałeś serca, jeno zjadło je życie, zastępujesz na miłosierdzie... Pójdę do samego Pana Boga i opowiem Mu, jak to było... Ach, wy śmiertelni, nie rozumiecie nawet, czym jest Jego serce: to nieziemskie serce, które miłością obejmuje nieskończoność światów, przenikając nawet najdrobniejszą w nich komórkę życia; to serce, które jest miłością samą, niezachwianą niczem i nie dającą się niczem uszczuplić. Poproszę Pana Boga, aby mi dał okruszynę swego serca, choćby drobniejszą od piasku; ona aż ponad miarę wypełni próżnię po twojem sercu i wejdziesz do nieba.

A kiedy zbiedzony twór ziemski stał bez słowa odpowiedzi, prawie apatyczny (ano, trudno inaczej, skoro serce nie miał), święty Antoni, widocznie uradowany, pogroził sędziemu swemu koleżce palcem.

— Ejże, Piotruś — żartował sobie — włączysz mi w kapustę. Uważaj, serdusko, bo się jeszcze zrzuć z meej godności wielkiego znalazcy i tobie ja ostawię...

— A to dla czego? — zapytał Piotr, zdążając już ku gmachom wieczności.

— Bo bez długiego szukania znalazłeś radę, za którą uściskać cię warto, abyś aż kości trzeszczały...

Z. Osika.

Dział ekonomiczny.

Syndykaty. Jak się to czasy zmieniają! Niedawno trzeba było odważyć, przedstawiać syndykaty, jako ważny czynnik ekonomiczny a dziś reprezentant rządu, minister pruski Thielen, wielkie ich korzyści podnosi. W Niemczech pracujemy z 4 syndykatai, mówi minister w sejmie pruskim. Są to syndykaty niemieckich fabryk szyn, wagonów, lokomotyw i węgla. Nie ulega wątpliwości, że syndykaty kryją w sobie pewne niebezpieczeństwa, ale wtenczas, jeżeli ich kierownictwo nie jest złożone w sumienne i ogledne ręce. Tymczasem niemieckie syndykaty od r. 1872 dowodzą, że gdyby nie one, byłyby ceny olbrzymio wzrosły. W rozmaitych gałęziach przemysłu powstałyby nadmiar produktów, którego następstw trudno nawet przewidzieć. Syndykaty poparły przemysł krajowy i przeszkodziły konkurencji zagranicznej, i co za tem idzie, dały tysiącom robotników stałe zatrudnienie.

Chyba od nikogo nie dostało się dotąd tyle uznania syndykatom.

Z targu zbożowego, Lwów 26 marca. Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 7,60 do 7,70, żyto 5,40 do 5,60, jęczmień browarny 5,80 do 6.—, jęczmień pastewny 4,75 do 5.—, owies 5,60 do 6.—, rzepak 12.— do

12,50, groch 5.— do 6.—, wyka 4,50 do 4,75 nasienie lniaie — do — nasienie kon. — do —, bobik 4,50 do 4,75, hreczka — do —, koniczyzna czerwona galicyjska 25.— do 40.— szwedzka 45.— do 60.— biała 40.— do 50.—, tymotka — do —, anyż — do —, kukurudza stara 5.— do 5,25, nowa 5.— do 5,25, chmiel stary — do —, chmiel nowy na termin — do —, spirytus gotowy — do —, na termin — do —, Waranty od — do —.

Uspokobienie spokojne.

Wiedeń, 26 marca. Cukier surowy loco Aussig 11,92 do 11,97, loco Ołomuniec 10,95 do 11,05, loco Berno-Wiedeń 11,20 do 11,30, na kwiec loco Aussig 11,92, do 12.—, cukier w kosztach prima 34.— do 34,25, secunda 33,75 do 34.—. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15,90 do 16.—. Nafta kaukazka transito Tryest 4,75 do 5.—, galicyjska przeźroczysta 18,75 do 19.—.

Wiedeń dnia 24 marca 1897 r. okowita per 10,000 liter prompt 15,90 do 16.— złr. **Budapeszt:** Pszenica na jesień 7,74 do 7,75 zł. Berlin: pszenica na wiosnę — zł. — zł, żyto — do — zł, spirytus — zł. Paryż: mąka na bieżący miesiąc 44,60 zł.

Wiedeń 26 marca. (Kursa telegraficzne):
Alpejskie Towarzystwo górnicze 80,75
Węgierskie akcje kredytowe 395,50
Akcje anglo-austriackie 153,75
Akcje banku Union 286,00
Akcje kolei południowej 89,25
Losy tureckie 44,00
Akcje kolei państwowej 341,25
Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 286,00
4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r. 97,40
Akcje tytoniowe 133.—
Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97,25
Akcje kolei Elbetal 262,50
Akcje banku dla krajów koronnych 229,00
4-procentowa węgierska renta złota 121,80
Akcje banku związkowego 252,00
Rubel papierowy 1,27,00
Węgierska renta papierowa 99,20
Kredytowe ziemskie 439,00
Kredyty 359,00
Rimamurania 230,50

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 27 Marca 1897

	Wiedeń	Pest	Tryest	Praga	Hambur	Brama	New-York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros bez podatku						
	Cena ropy podana bez podatku						
Cesarska	20,05	20,05	19,25	19,00	—	—	—
Salonowa	19,80	19,80	19,00	18,75	—	—	—
Standard White	19,05	19,05	18,25	18,00	6,82	7,00	4,85
Zapalowa	17,85	17,85	16,25	16,50	—	—	—
Kaukazka	20,05	20,05	19,25	—	—	—	1,48
Ropa amerykańska	—	—	—	—	3,03	—	—
Ropa smaltowa	—	—	—	—	—	—	—
Olej smarowy 9,905	25.—	25.—	—	—	—	—	—
Olej smarowy 9,900	21.—	21.—	—	—	—	—	—
Olej wtryskowy	17.—	17.—	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy	14.—	14.—	—	—	—	—	—
Olej smarowy lubej	2.—	2.—	—	—	—	—	—
proweniency	—	—	—	—	—	—	—

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski

Kurs monet zagranicznych
dnia 26 Marca 1897.

	zł.	ct.
Ameryka	1 dolar	2 45
Anglia	1 funtów szterl.	120 —
Francja	100 marek	45 85
Hiszpania	100 franków	47 55
Gracja	100 drachm	27 25
Holandya	100 guldenów	99 20
Hiszpania	100 pesetas	38 50
Indya	100 rupii	59 —
Niemcy	100 marek	58 90
Portugalia	1 milreis	2 —
Rumunia	100 lei	47 45
Rosya	100 rubli	127 —
Szwecya	100 koron	66 —
Szwajcarya	100 franków	47 22
Serbia	100 dynarów	39 50
Tureya	1 lira złota	10 60
Włochy	100 lir (papierem)	45 42

Przy opłacie cla w złocie, dopłaca się do srebra w marcu 19 1/2% azia.

Lwów, z Izby handlowej 27 Marca 1897.

1. Akcje za sztukę	placa	żądaja
(bez kuponu bieżącego)		
Kolei gal. Kar. Lwów. po 200 złr. m. k.	216 —	219 —
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 złr.	284 —	287 —
Banku hip. gal. po 200 złr. w. a. l. emisji	394 —	404 —
Banku kredyt. gal. po 200 złr. w. a. l. emisji	210 —	—
Akcje Gubernij, Kresów po 200 złr.	190 —	202 —
Akcje fabry. Lipińskiego po 200 kr.	250 —	260 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
(bez kuponu bieżącego)		
Banku hipotecznego 5 pr. w. a.	110 10	110 80
wylosowane z 10 pr. premii	100 —	100 70
Banku hip. 4 i pół pr. los w 50 lat	96 70	97 40
Banku hip. 4 pr. w 60 lat, po 200 kor.	100 50	101 20
Banku kraj. 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.	97 50	98 20
4 pr. w. a. los w 57 l.	97 80	98 50
4 pr. los w 41 i pół l.	97 60	98 30
4 pr. w. a. los. 56 l.	97 40	98 10
3. Obligi za 100 str.		
(bez kuponu bieżącego)		
Galicyjski fundusz prop. 4 pr. w. a.	97 70	98 40
Bukow. fundusz prop. 5 pr. w. a.	103 —	—
Komun. Banku kraj. 5 pr. II. emisji	102 —	102 70
4 i pół pr. III. em.	100 —	102 70
Pożyczki kraj. 6 pr. w. a. z r. 1873	105 —	—
4 i pół pr. w. a. z r. 1883	105 —	—
4 pr. w. a. z r. 1891	97 40	98 10
4 pr. koron. z r. 1893	97 —	97 70
4 pr. koron. m. Lwowa	25 —	27 —
Losy miasta Krakowa	41 —	—
Stanisławowa	—	—
4. Monety		
Dukat cesarski	5 82	5 72
Napoleondor	9 50	9 60
Pół imperya	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125 —
papierowy	126 30	127 30
100 marek niemieckich	55 50	58 90

4^o Pożyczka krajowa z 1891 r.
wypowiedziana po 1 maja 1897.

Przyjmujemy obligacje te już obecnie jako gotówkę.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany.

NADEŚLANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

Dr. J. Eug. Białogórski

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ul. Kraszewskiego II.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold Schellenberg

ordynuje przy ul. Kopernika I. 22 (od 3—5 popołudniu). — Dla ubogich od 9—10 przed południem bezpłatnie.

Urządza i rekonstruuje podług najnowszych systemów

Gorzelnie, Browary, Rafinerye, Wodociągi

wykonuje

machiny i kotły parowe, rezerwoary, pompy, studnie, wyroby z miedzi i mosiądzu, przyjmuje wszelkie reperacye

AUGUST SCHUMANN Syn i Spółka

Lwów-Dworzec-Błonie 18.

Dobra

wartości 200—300 tysięcy złotych, z ładnym dworem, lasem, blisko rzeki i kolei, kupię. Zgłoszenia dla O. P. do Administracyi: „Słowa polskiego“.

POŻYCZKI

pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.:

Rogala, Administracya „Słowa polskiego“.

Fabryka pieców kaflowych

Jana Lewińskiego
we Lwowie. — Kantor: ul. Kilińskiego I. 1.

Kaflowe piece i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingutowe. — Nasady na kominy. — Maczka szamotowa. — Głina ogniotrwała.

Gips prażony mialki i płyty gipsowe na ścianki, poleca jako specjalnie swój fabrykat. — Cement i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastełwce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych

Jana Lewińskiego, Al. Domaszewicza i Spółki we Lwowie, ul. Janowska.

Dachówki francuskie prasowane, mające prócz podłużnych także poprzeczne falce i podwójne nosy, naturalne, dymione i terowane. — Cegły fasadowe prasowane. — Cegielki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. — Rury czerwonawe o przekroju od 4—16 cm.

Ważne dla gospodarstw wiejskich i potrzeb technicznych.

Najładniejszym, najsilniejszym i najlepszym łańcuchem

jest

patentowany łańcuch stalowy

nie spajany (nie szwajsonowany)

z fabryki Geoppingera i Spółki.

Nie do rozerwania!

Jan Dziwowski we Lwowie
Halicka 1. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filoflossu i kordonków. **Mydła**, perfumy, szcztolki, grzebienie. **Olbrzymi** wybór najgustowniejszych zastawek i porcelan. **Towary** z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Dla szukających pracy, ogłoszenia bezpłatnie.

Białe i piękne ręce!!
Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu

JAN HNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2

Rysownik techniczny, pragnący od kilku lat w tym zawodzie poszukiwać zajęcia popołudniowego od 4ej do 8mej wieczorem, może także przyjąć miejsce mandanta. Zgłoszenia pod J. K. B. Administracya Słowa Polskiego.

LEKCYJE gry na fortepianie i cytrze, poszukuje młoda paniienka, posiadająca bardzo dobrą szkołę. Udziela lekcye u siebie w domu, lub uczących się, lecz tylko dla panienek, za miernym wynagrodzeniem. Wiadomość u W-niej pani Arklowej, ul. Leona Sapiehy 1. 33.

Amatorom
Herbat rosyjskich
w słoiku od zł. 1.20, 1.40, 2.50 i 3.50 za funt — poleca się znany handel
Władysława Adamowicza
w Bredach,
na pograniczu rosyjskiem.

Karol Buchstab
kons. przez Wys. o. k. Namiestnikowa
Biuro
dzienników i ogłoszeń
Karola Ludwika 1. 33.

przyjmuje prenumeratę na wszelkie istniejące gazety po cenach oryginalnych, oraz uskutecznia ogłoszenia w wszystkich gazetach pod najkorzystniejszymi warunkami.

Wanny długie po zł. 15.— i 16.—, nasładowe po zł. 6.— i 7.50, Kłozety pokojowe po zł. 8.50, 17.— i 30.—
poleca
Piotr Chrzastowski
handel żelazny
we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Do sprzedania w Jarosławiu
większa kamienica, dobrze się rentująca. Dochód roczny brutto 2.218 złr., potrzebna gotówka: 15.000 do 16.000. Wiadomość w Redakcyi Tygodnika Jarosławskiego.

Wielmożny Pan
Szymon Weiss
Chemiczna fabryka czyszczenia sukien
Lwów, Kopernika 1. 12.
PRZECZŁAW.

Oddawna czytałem w anonsach „Dziennika Polskiego” o czyszczeniu sukien, a teraz posłałem jasne ubranie poplamione na próbę, ale kiedy dziś z poczty otrzymałem, spostrzegłem z podziwieniem, że posłany garnitur odczyszczony kompletnie, jak nowy. Wobec tego wyrażam się z uznaniem dla Pańskiej fabryki czyszczenia sukien bez prucia.
Z poważaniem
Jaworski, rzadca dóbr.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałą francuską obitką po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Nizafowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, przecena franco.

PRINCESKI
przepyszne ciasteczka do herbaty wyrabiane codziennie świeże na sposób zagraniczny w gazowym aparacie, poleca H. Treter, fabryka parowa czekolady i cukrów, przy ul. Kopernika 1. 3. Pół kilograma Princesków 1 zł. Pół kilogr. najwyborniejszych cukrów deserowych 1 zł. 20 ct. Czekoladę i kakao zawsze najświeższe.

Zwraca się uwagę
Szan. Zarządów Dóbr, Klasztorów, folwarków, gorzell, browarów oraz większych zakładów przemysłowych,

„PYROLINY“
wylączny skład znajduje się

Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek 38
Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie.

Nowo otworzony
ARTYSTYCZNY ZAKŁAD RYTOWNICZY
A. Zigmann
Lwów, ul. Sykstuska 14.

wykonuje wszelkie roboty w zakresie rytownictwa, piszczerstwa i cyzyliarstwa wchodząc, jak najumienniejszymi i najtańszymi cenami. Zlecenia z prowincji uskutecznia się jak najrybiej.

Księgarnia
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca do nauki
języków obcych.
H. Bergera najnowsze metody gruntownego nauczania się w krótkim czasie z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

Niemieckiego (z kluczem) 1 złr. 30 ct., w opr. płóc. 2 złr.
Francuskiego (z kluczem) 1 złr. 30 ct., w opr. płóc. 2 złr.
Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej.
Najlepszy i najobszerniejszy **Słownik francusko-polski i polsko-francuski**, t. zw. emigracyjny, 8 złr., w opr. w polskorek złr. 9.20.
Oddzielne części polsko-francuska 6 złr. 50 ct.; francusko-polska 2 złr. 60 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Specjalny
Magazyn zabawek i galanterii
został otworzony
przy ul. Jagiellońskiej 1. 8, we Lwowie, i poleca wiele pięknych nowości w zabawkach i galanterii po najtańszych cenach. O łaskawe względy uprasza kreślący się z szacunkiem
Szymon Breuer.

Artur Kościcki
„SYRJUSZ“
skład tylko najlepszych towarów
Lwów, ul. Zamarstynowska 1. 11.
Filia: ul. 3. Maja 1. 2.
poleca

Kawy najprzedniejsze od 90 ct. do 1 zł. 15 ct. za 1/2 klg.
Herbaty chińskie, rosyjskie, amamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za 1/2 klg.
Okruchy najlepsze 1/2 klg. 40, 45 i 50 ct.

Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/2 klg. 30 ct., 1/2 klg. 60 ct., 1/2 klg. 1 zł. 10 ct., 1/2 klg. 1 zł. 90 ct.

Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier 1/2 klg. 35 ct. do 75 ct.

Wanilie w laseczkach po 10 i 20 ct.

Koniak koracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.

Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi, butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct.

Rum prawdziwy z Jamajki, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct., 2 i 3 zł.

Likier ziołowy 4 la Chartrouse, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct.

Herbatniki 1 klg. 1 zł. 30 ct., do 2 zł. 20 ct.

Herbata tak zwana Brodzka pół kilo 1 zł. 50 ct.

Nauczycielka
posiadająca biegłe języki, niższą muzykę, szuka posady. Adres: „Nauczycielka“ Lwów.

HANDEL
St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynek 1. 42.
poleca wszelkie w zakres handlu kolonialnego wchodzące towary
w najprzedniejszej jakości.
Doświadczenie poucza, że towar dobry, jest zawsze najtańszym, a towar posłedni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje w rzeczywistości najdrożej, co stwierdza trafne przysłowie, o taniem mięsie.
Cenniki rozsyłam na żądanie.

KAMIENICA
2-piętrowa
do sprzedania przy ulicy Hofmana 1. 5., blisko śródmieścia i stacyi tramwaju elektrycznego. Wiadomość na miejscu lub w administracyi „Słowa polskiego“.

STANISŁAW LIPNICKI
największy
galicyjski skład farb i materiałów.
Lwów, Grand-Hotel.
poleca
farby, pokosty, oleje i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie.
ARTYKUŁY
domowo-gospodarskie
rolnicze i przemysłowe.
Pasy do maszyn.
Oliwy i smarowidła.
Wyroby gumowe
techniczne i chirurgiczne.
Artykuły toaletowe.
Masy i lakiery do podłóg.
Środki desinfekcyjne i owadogubne.
Materiały apteczne.

Pasaż Hausmana
OLBRZYM GORDOWSKI
pozostaje na wszechstronne życzenie jeszcze dni 8, do niedzieli 4 kwietnia.
Cena wstępu zniżona.
Tylko 10 ct.
Otwarte od godziny 11 rano do 10 wieczór.

Ogłoszenie.
Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Członków powiatowej Kasy Zaliczkowej i oszczędności
W BORSZCZOWIE
Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką
odbędzie się w piątek dnia 9-go kwietnia 1897 o godzinie 11-iej przed południem w sali Rady powiatowej w Borszczowie, które bez względu na ilość członków obecnych prawomocnie uchwałać będzie z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1896.
 2. Przedłożenie rachunków i bilansu za rok 1896.
 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z rachunków za rok 1896.
 4. Wnioski Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1896.
 5. Zatwierdzenie wyboru 3 członków Dyrekcji i 3 zastępców tychże.
 6. Wybór 12 członków Rady nadzorczej.
 7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1897.
 8. Wnioski co do zmiany §§. 38, 59 i 70 statutu
 9. Wnioski członków.
- Kazimierz Dobrowolski Sekretarz.
Antoni Józefowicz Prezes Rady nadzorczej.

PAROWA FABRYKA GIPSU
M. OBERHARDA
poleca
GIPS murarski sztukatorski alabastrowy nawosowy
uznane przez tutejszych rzeczoznawców jako najlepsze wyroby.
Biuro zamówień: Lwów, Sapiehy 51., Nr. Telefonu 255.
Magazyny w gmachu hr. Skarbka.

Galicyjskie
AKCYJNE TOWARZYSTWO HANDLOWE
we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 3
poleca:
Wszelkie nasiona ZBOŻA
NAWOZY SZTUCZNE
maszyny rolnicze
sikawki i przybory pożarne
węgiel kamienny.
ŻUZLE THOMASA po oryginalnej cenie fabrycznej.
Niektóre maszyny rolnicze, wysprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk, niżej cen fabrycznych.

Młody człowiek inteligentny władający językiem polskim i niemieckim, obznajomiony z rachunkowością poszukuje zaraz zajęcia. Wy-magania skromne. Łaskawe zgłoszenia pod K. J. L. główna poczta Lwów.

Buchalter rutynowany z egzaminem podwójnej buchalterii, obznajomiony z rachunkowością państwową poszukuje posady w większych zakładach przemysłowych. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Słowa polskiego pod K. H.

Młody człowiek z wyrobionym ładnym piśmem zajęty przed południem w biurze, poszukuje zajęcia popołudniowego w godzinach od 3-iej do 8-iej wieczorem za miernym wynagrodzeniem, pod adresem E. G. główna poczta w miejsc — poste restante.

Celujący uczeń V. gimn. poszukuje lekcji. Łaskawe zgłoszenia pod „Student“ — posterestanie Lwów

Pomocnik handlowy, obznajomiony dokładnie z handlem win posiadający także egzamin buchalterii poszukuje posady do handlu korzennego lub mieszanego w miejscu lub na prowincyi, może także objąć kierownictwo handlu na prowincyi: Łaskawe zgłoszenia Lwów, poste-restante L. M. 1. 150.

Dyktarysz młody, z kilkoletnią praktyką sądową, notaryalną i in. z ładnym i szybkim piśmem, poszukuje odpowiedniego we Lwowie zajęcia. Łaskawe zgłoszenia „2530“ poste-restante, Lwów.

Agronom, praktyk kilkunastoletni, kawaler, poszukuje posady rządowej lub ekonoma Lwów, poste restante A. S.

KWIZDY
Korneuburski
PROSEK POŻYTYNY
dla bydła, dietyczny środek dla koni i owiec.
Od lat 43 w bardzo wielu stajniach używany w braku asenaru, przy złym trawieniu, do poprawy jakości i wydatności mleka u krów.
Cena pudełka 70 ct., pół pud. 35 ct.
Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.
Główny skład: Apteka obwodowa
Franciszka Jana KWIZDY
c. k. austro-węg. i król.-rum. dostawcy nadwornego.
Korneuburg pod Wiedniem.

Wobec podwyższenia plac urzędniczych
Leczni Wielmożni P. T. Panowie c. k. Urzędnicy państwowi, Oficerowie c. i k. stojącego wojska i c. k. obrony krajowej zapewne powitają z radością nasze doniesienie, że z całą gotowością udzielamy wszystkim p. t. Panom Urzędnikom państwowym i Oficerom przy zakupnie naszych towarów kredytu i ulg w spłatach wedle umowy bez jakiegokolwiek podwyższenia cen.
Równocześnie informujemy, że z powodu rozwiązania stosunku komisowego z wiedeńską firmą „Teppichhaus Metropole“ przeszedł cały skład komisowy przy ulicy Sykstuskiej 1. 6 w nasze posiadanie i jesteśmy w stanie prawdziwe perskie dywany o **30,40 a nawet 50%** taniej sprzedawać.
Miłośnicy prawdziwych dywanów wschodu znajdą u nas istne skarby wschodu, jakoteż: Buchara, Beludgistan, Daghestan, Kiwa, Szumak, Derbent, Japra, Teheran, Mecca, Caramani i Anatolskie Torby (Eselstaschen).
Za prawdziwość tych dywanów wschodu, dajemy pełną rękojmię i gwarancję.
W jednym z ubocznych oddziałów znajdują się wszystkie możliwe europejskie i austriackie komercyjne dywany, jak: dla saloonów, jadalni i sypialni, portyery, franki koronkowe i story, ołcica na meble, chińskie skóry kozie chodniki, dywaniki, dywany seienne i kocienne, przed ołtarze, dekoracje, kapy na stoły, łożka wełniane i pluszowe, kołdry, koce na konie i dla podróży, jakoteż koca systemu profesora Jaegera.
Iym P. T. Panom, którzy nie mają sposobności odwiedzenia nas osobiście wyrażamy za przyjemności bogato ilustrowany cennik naszych towarów, podług którego możecie przedmioty zamawiać należy.
Listy i zamówienia upraszamy adresować:
Do Filii wiedeńskiego magazynu „AU LOUVRE“ dawniej „TEPPICHAUS METROPOLE“ Lwów, ul. Sykstuska 1. 6, lub do głównego składu plac Kapitulny 1. 3.

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA“ w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2.
W TRUSKAWCU lecz się z nadzwyczajnym skutkiem: reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.
obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.
W pierwszym i trzecim sezonie o 30 proc. taniej.
Nakładem: Spółki wydawniczej we Lwowie, stowarz. zarej. z ogr. poręką.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego